

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski -

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — a tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXIII

Curitiba, 13 października (de outubro de) 1948

NR 41. (94)

Warszawa symbol wolności

Z miast polskich jest Warszawa jednym z najmłodszych. Miasto powstało — jak głosi legenda — z osady rodziny Warszów jeszcze w XII-tym wieku, ale miastem stała się później w wiekach średnich była tylko stolicą Mazowsza. Po Unii z Litwą nabiera dopiero Warszawa większego znaczenia, zbiera się bowiem w tym mieście sejm, a po wymarciu Jagiellonów staje się miejscem walnego zjazdu szlachty polskiej w czasie wyborów króla, czyli t. zw. Elekcji. Spieszyli wówczas do Warszawy magnaci, otoczeni świtą i służbą, niemal udziałni książęta, — przybywało ziemiaństwo bogatsze i biedniejsze i szlachta chodackowa, uboga prawie jak chłopci. Zjeżdżało też i rycerstwo w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stojące, z dalekich stron, już to spod Moskwy niemal, już to z Inflant lub ze stepów Akermanu, słowem, gdzie kto na odległym posterunku straż trzymał. Ustalenie jednak nowej rezydencji królewskiej nastąpiło dopiero około roku 1600, czyli, że Warszawa stała się stolicą Polski o pięćset lat później niż Kraków. W wieku osiemnastym słynie Warszawa na całą Europę wspaniałością budowli i bogactwem. Największy rozkwit stolicy polskiej przypada na okres panowania króla Władysława IV-go, za ostatnich politycznie świetnych dni dawnej Polski. Tenże król upamiętnił przeniesienie stolicy do Warszawy, dokonane przez jego ojca, wzniesieniem pięknej kolumny Zygmuntońskiej, która jak żaden inny pomnik stolicy, zrosnięta była z widokiem Warszawy, przetrwała burze dziejowe i zburzona została dopiero w czasie tragedji powstania w roku 1944.

W wieku XVIII-tym za panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, Warszawa przechodzi raz jeszcze krótki okres świetności. Sprządza król mistrzów architektów, budowniczych, artystów malarzy, buduje pałace, przyozdabia stolicę i choć różni architekci dla tego Króla pracowali: włoscy, niemieccy, francuscy, on jednak nimi kierował, prace ich często sam korygował tak, że własne piętno, własny gust Króla we wszystkim przebiegał. Ten ostatni Król, wielki jako miłośnik sztuki, okazał się słabym władcą, by ratować Ojczyznę przed zakusami Rosji, dążącej do zagarnięcia Polski w porozumieniu z Niemcami. Naród jednak z Warszawą na czele szuka ratunku w bezkrwawej rewolucji, jaką była Konstytucja Trzeciego Maja. To wiekopomne dzieło Narodu Polskiego obaliła wkrótce potem Katarzyna Wielka, władczyni Rosji, już wówczas marzącej o pochodzie na Europę a obawiającej się, by zreformowana nową Konstytucją Polska, nie stała się zdolną do samoobrony. Przerazona Warszawa zrywa się do walki. Na wieść o zwycięstwie Kościuszki pod Racławicami, szewc warszawski Kilinśki staje na czele powstania. Walcząc przeciwko przemocy, Polacy zostali pobici. Generał rosyjski Suworow zdobywa przedmieście Warszawy — Pragę, wyrzynając jej ludność. Pomiędzy magistratem miasta Warszawy a Suworowem po-

średniczy Król polski. Suworow zapewnia Króla, że chce uwolnić Warszawę, bo jeszcze nie wszystkie iskry „rewolucji“ zostały stłumione. „Uwolnij“ też Warszawę, łamiąc to najdumniejsze miasto na świecie, nie zdoławszy jednak — podobnie jak Niemcy w 1939 roku, złamać jej ducha. Zrywa się bowiem Warszawa w okresie niewoli w 1830 oraz 1863.

W okresie naszej 20-sto letniej niepodległości nastąpił rozwój Warszawy, jako stolicy zjednoczonej Polski. Restaurowano pałace i dawne domy mieszczkańskie, Zamek Królewski świecił znowu splendorem Rzeczypospolitej. Budowano nowoczesne gmachy, przeszłość i teraźniejszość zraszała się w jedną całość. Taką tętniącą życiem Warszawę zbudził rankiem 1-go września pamiętnego roku 1939, bombowce niemieckie. Mimo strasznej okupacji duch Warszawy nie zginął. Po pięciu latach wojny, wybuchł pożarem powstania.

Historia wyda kiedyś sąd obiektywny o powstaniu, które skazane z góry na niepowodzenie, było jednak ostrzeżeniem świata chrześcijańskiego i wszystkich ludów miłujących wolność, że bierne stanowisko wojsk sowieckich, tuż pod stolicą krwawiącą wówczas Warszawę, to dowód, iż wspólnemu dzieciństwu ducha grozi zagłada od ateizmu wojującego, pełnego ofenzy-

wnej inicjatywy. Ostrzeżenie Warszawy skierowane wówczas do wszystkich Narodów, wyrosłych ze wspólnego pnia kultury europejskiej, było ostateczne. Od upadku powstania warszawskiego każdy niemal dzień odsłaniał nam nowe mistrzowskie posunięcia dyktowane z Kremlu, a zmierzające do jednego celu: do planowego likwidowania cywilizacji chrześcijańskiej.

Z trwogą patrzą dziś narody wolne na Wschód. Zrozumieli już, że od tego Wschodu nie jutrzienka wolności i sprawiedliwości idzie, nie owo Lux ex Oriente, przez Mędrców przepowiadane braterstwo ludów niosące, lecz nowa luna pożarów i kurzawa krwi się zbliża.

Chmury ciężko kłębią się nad kontynentem europejskim. Czasem tylko przez mrok tych chmur przedziera się błysk nowych broni, nowych narzędzi zniszczenia, nieobjawionych jeszcze w całej swej grozie. Pogłębiają się antagonizmy, rośnie widmo nowej wojny, która potwornością swoją zaćmi ogień Apokalipsy. Wydawać by się mogło, że nie ma ludzi, którzy pragną nowej wojny, grożącej zagładą kontynentem całym, a jednak brak jedności wśród narodów, by ten kataklizm odwrócić. Dlaczego?

Bo zapomnieli, że jedynym zasadniczym rozwiązaniem wszystkich konfliktów podał już przed dwudziestoma wiekami największy mędrca wszystkich czasów JEZUS CHRYSZTUS w ewangelii miłości bliźniego i braterstwa ludów. Wł. N.

Miliony dla Parany

Federalny rząd ogłosił budżet dla całego kraju na przyszły rok 1949. Budżet ten przyznaje stanowi Paraná znaczne fundusze na rozbudowę życia gospodarczego i oświatowego. Sumy te dochodzą do kwoty 217 milionów kruczejrów. Nigdy jeszcze stan Paraná nie otrzymał od rządu federalnego tak wielkich kredytów.

Pomoc instytucjom rolniczym
Na prace, związane z urządzeniem Narodowego Parku w Fóz de Iguaçu, budżet przeznaczca kwotę 4 milionów kruczejrów; na utrzymanie i rozwój Kolonii Rolniczej w General Osório — 4 miliony; dla Kolonii Marquês Abrantes — 2 i pół miliona; na założenie ośrodka kolonizacyjnego w okolicy Laranjeiras do Sul — 2 miliony; na założenie rolniczej szkoły w Irati — 1 milion; ponadto, na utrzymanie różnych innych instytucji rolniczo-oświatowych około 8 milionów.

Budowa szos i torów kolejowych

Na roboty związane z utrzymaniem dróg kołowych i budową nowych, federalny budżet przewiduje przeszło 35 milionów kruczejrów; oto najważniejsze pozycje: na budowę drogi z Ventania do Itararé — 5 milionów; na poprawę drogi kołowej łączącej Kurytybę z Joinville — 3 miliony; na założenie nowych linii telegraficznych pomiędzy róż-

nymi miastami w Paranie — przeszło milion; na prace związane z uzdrowieniem parańskiego pasa nadmorskiego i doliny rzeki Tibagi — 3 miliony; dla Kolei Réde Viação Paraná — Santa Catarina — 20 milionów kruczejrów.

Szpitale i przytulki

Na powiększenie szpitali w Kurytybie oraz w Araukarii (Cr. 240,000,00), Irati (Cr. 200,000,00), São Mateus do Sul (Cr. 150,000,00) w Ponta Grossa, Morretes, Palmeira, Jaguairaiwa, São José dos Pinhais, União da Vitoria, Castro, Paranaguá, Rio Negro, Guarapuava i wielu innych, budżet przewiduje kwotę przeszło 12 milionów kruczejrów.

Szkoły i instytucje dobroczynne

Na zapomogi dla szkół i stowarzyszeń dobroczynnych, budżet przewiduje przeszło milion kruczejrów. Zapomogi te wahają się od Cr. 3,000,00 do 26,000,00.

Plan „Salte“ w Paranie

W ramach budżetu Planu Salte, stan Paraná otrzyma na ulepszenie sprzętu kolejowego dla Réde Viação Parana - Santa Catarina kwotę 36 milionów kruczejrów; na budowę nowych linii kolejowych: z Apucarana do Guaira — 20 milionów; z Eugênio Blei do Rio Negro — 18 milionów; z Riosinho do Guarapuava — 5 milionów;

z Murinho do Campo Mourão — 12 milionów; na budowę kanału w Valadouro — 2 miliony; na uregulowanie rzeki Iguaçu — 2 miliony; na roboty dokonywane w Fóz de Iguaçu — 1 milion; na budowę portów: w São Mateus do Sul — pół miliona; w Porto Amazonas — pół miliona. Na budowę szosy z Ponta Grossa do Fóz de Iguaçu — 20 milionów; na budowę linii kolejowej z Rio Negro do Bento Gonçalves — 100 milionów kruczejrów.

BRAZYLIA JEDYNYM DOSTAWCĄ RUD DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Od kilku tygodni bawi w Brazylii północno-amerykańska misja handlowa Abbink. Nawiązała ona z rządem brazylijskim rozmowy w sprawie nabycia rud żelaznych. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej odczuwają wielki brak rud wysokowartościowych. Znajdują się one w wielkiej ilości w Brazylii. Stąd, przed Brazylią otwierają się wielkie możliwości eksportu tego minerału do Stanów Zjednoczonych.

W Ministerstwie Skarbu w Rio odbyło się ostatnio zebranie przedstawicieli rządu brazylijskiego z delegatami Misji Abbink w sprawie omówienia szczegółów tej nowej umowy. Jako pierwszy krok, uchwalono rozbudować port Itacuruçá w Stanie Rio de Janeiro, który właśnie ma się stać punktem eksportowym owego minerału z Brazylii do Stanów Zjednoczonych. Eksport ten, jest przewidziany na 10 milionów ton rocznie. Następnie omawiano sprawę ulepszenia dowozu kolejowego i przeładunku rud żelaznych. Misja Abbink przewiduje możliwość sfinansowania owej imprezy przez prywatny kapitał północno-amerykański.

Brazylijskie rudy żelazne są trzykrotnie więcej wartościowe od tych, jakie posiadają Stany Zjednoczone.

GAZOLINA Z PALM

Rioskie dzienniki donoszą o niezwykłym wynalazku pewnego chemika z Minas Gerais Antoniego Vivacqua Filho. Pracując w fabryce Pirapora w Minas, Vivacqua Filho wynalazł sposób na przetwarzanie olejów roślinnych na materiały napędne, jak gazolinę i inne płyny palne. Wynalazca przeprowadza obecnie w Rio w fabrykach Piloto doświadczalne próby dla przedstawicieli władz i dziennikarzy. Palmy babaçu, które rosną nagminnie w środkowej i północnej Brazylii zawierają duży procent oleju roślinnego; olej ten, dzięki wynalazkowi chemika Vivacqua Filho, będzie można przetwarzać na gazolinę dla motorów. Również i inne gatunki palm, zawierające olej, będzie można wykorzystywać na fabrykację środków napędnych.

Z B L I S K A

— **Prezydent Dutra** zalecił Radzie dla Kolonizacji i Emigracji, opracowanie w jak najkrótszym czasie ustawy dotyczącej sprowadzania emigrantów, ponieważ w całym kraju odczuwa się wielki brak siły roboczej.

— **W Kurytybie** odbył się II Zjazd Lekarzy Chorób Dziecięcych; w nim udział wzięli wybitni lekarzy jak: dr Martagão Gesteira z Rio, dr Stella Budiański z Porto Alegre, dr Marcos Suassuna z Recife, dr Julio Bangá z Montevideo i wielu innych.

— **Kazimierz Jakubowicz**, współpracownik paryskiego tygodnika gospodarczego „La Semaine”, bawił w Kurytybie w celu zacieśnienia stosunków handlowych brazylijsko-francuskich.

— **Na mocy nowego układu** brazylijsko-francuskiego, Brazylia zamówiła we Francji 90 lokomotyw parowych, 40 statków do przewozu ropy i jedną rafinerię. W zamian, Francja będzie sprowadzać z Brazylii kawę, ryż, bawełnę, cukier i wiele innych produktów.

— **Małgorzata Hirschmann**, skazana przez Najwyższy Trybunał Wojskowy w Rio de Janeiro, na 20 lat więzienia za zdradę Ojczyzny i wysługiwanie się nazistom w radio niemieckim podczas ostatniej wojny, wniosła apelację o złagodzenie wyroku.

— **Na granicę** brazylijsko-argentyńską w okolicy Livramento, policja uwięziła niejakiego Michała Śnieg, Litwina, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz bolszewików; usiłował on przekroczyć granicę, ażeby spotkać się z ambasadorem sowieckim w Montevideo.

— **Dotkliwy brak gazoliny** daje się we znaki szoferom we Fortaleza (Stan Ceará); w tych dniach mają tam zawinąć statek „Shell” z dużym ładunkiem gazoliny.

— **Brazylijski milioner** Józef Matarazo bierze za żonę włoską śpiewaczkę, Norinę Greco.

— **W grupie uchodźców wojennych**, którzy niedawno przybyli do Brazylii, znajdował się agent sowiecki, niejakی Andrzej Galawachtlowo; został on z powrotem odesłany tam, skąd przybył.

— **Szajka bandytów** grasuje w mieście Concoridia w stanie Santa Catarina; onegdaj w ciągu jednej nocy, szajka ta włamała się do banku „Inco”, potem do biur kolektorów stanowej oraz odwiedziła sklepy kupieckie: Caetano Chincheta i Irmãos Fontana; nie zdołali jednak zrabować wiele rzeczy, bo zamki były zbyt wytrzymałe.

— **Wielki pożar** wybuchł w miejscowości São Caetano w stanie Baía; pastwą ognia padło około 50 domów, w skutek czego ponad 300 osób straciło dach nad głową; władze przysłały pogorzelcom z pomocą.

— **Rząd stanu Paraná** uchwalił trzy miliony na zwalczanie zarazy kawy, tak zwanej „broca”.

— **Deputowany Daniel Faraco** potępił w Izbie Federalnej zamieszanie w prasie „Pamiętników Ewy Braun”, które zawierają w sobie wiele ustępów obrażających chrześcijańskie uczucia; zaapelował on do prasy, ażeby przestała zamieszczać owe pornograficzne pamiętniki.

— **Deputowany Damaso Rocha**, prezes Specjalnej Komisji dla Spraw Kolonizacji i Emigracji, zarządził Krajowej Radzie Kolonizacji i Emigracji, że przedłoża załatwiania podań uchodźców o pozwolenie na wjazd do Brazylii; „Od czasu ostatniej wojny, mówił deputowany Rocha—zaledwie trzy tysiące emigrantów przybyło do Brazylii, gdy tymczasem tysiące kolonistów niemieckich i włoskich zabiegają o sprowadzenie swych krewnych, jednakże nie mogą otrzymać na to pozwolenia”.

— **W Kurytybie** odbywa się Pierwszy Kongres Profesorów z Paraná.

Potrzebne małżeństwo do pracy na szakrze, na kolonii Afonso Pena. Wynagrodzenie miesięczne Cr\$. 1.000,00 i mieszkanie; wymagana znajomość pracy w gospodarstwie rolnohodowlanym.

Blizsze informacje w Redakcji „LUDU”.



Imponująca Parada Pułaskiego w New Yorku

W niedzielę dnia 3-go października b. r. odbyły się w New Yorku doroczne uroczystości, poświęcone uczczeniu pamięci generała Kazimierza Pułaskiego, który zginął w bitwie pod Savannah w roku 1779, walcząc o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W roku bieżącym przypada dwusetna rocznica urodzin bohatera Ameryki i Polski, to też uroczystości tegoroczne miały szczególnie podniosły charakter.

Największy dziennik Stanów Zjednoczonych, New York Times, poświęcił całą stronę opisowi przebiegu manifestacji. Oto wyjątki z tego sprawozdania:

„Manifestując swe pragnienie wyswobodzenia Polski z pod wpływów rosyjskich, 25 tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia maszerowało wczoraj Piątą Avenue w ramach 12-tej dorocznej Parady Pułaskiego... około 240 tysięcy osób przyłączyło się trzy i pół-godzinemu pochodowi. Myśl przewodnią parady wyrażona została w napisie, niesionym przez uczestników w barwnych, tradycyjnych kostiumach polskich: „Za Pułaskiego niechaj Ameryka odplaci Polsce wolnością”. Myśl tą wyrażały również inne napisy, ozdobne pojazdy i orszak podkreslił ją burmistrz miasta, William O'Dwyer, który przewodził dygnitarzom na trybunie honorowej. Powiedział O'Dwyer, że „parada akcentuje zmaganie Polski o wolność”.

„Najbardziej rzucał się w oczy ozdobny pojazd Polskiej Organizacji Młodzieży. Dużych rozmiarów padobizna Stalina powieszona była na grubym postrońku, a pod nią młody mężczyzna i kobieta rozdzielali gwałtownie czerwony sztandar Związku Sowieckiego. Napis na przedzie pojazdu brzmiał: „Nie chcemy w Ameryce obozów koncentracyjnych i panowania Stalina”, zaś inny napis na tyle pojazdu głosił: „Wojna ze Stalinem i jego katami dzisiaj! Nie zwlekajmy, aż będzie zapóźno”.

„Burmistrz O'Dwyer i inni dygnitarze opuścili trybunę honorową po dwóch godzinach, przylączając się do pochodu. Udali się oni do stóp katedry św. Patryka, gdzie złożyli wyrazy czci biskupowi ordynariuszowi wojskowemu, William R. Arnoldowi oraz prałatowi Józefowi F. Flannelly, którzy przyjmowali paradę przed katedrą w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego.”

„Wieczorem w sali balowej hotelu Waldorf Astoria odbył się uroczysty bankiet z udziałem 700 osób. Na bankiecie odczytano depesze od prezydenta Trumana, gubernatora Dewey, senatora Irvinga M. Ives, generała Mark Clark, oraz generała Władysława Andersa. Dewey oświadczył w depeszy, że: „Naród polski poznał już jarzmo niewoli, lecz zawsze umiał wyzwolić się z pod niego. Jestem przekonany, że odzyska on znów swą wolność”.

STALIN OSKARŻONY O WIAROŁOMSTWO

(IC) — W związku z łącznym komunikatem ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, wydanym w Paryżu w dniu 26-go ub. m., w którym mocarstwa zachodnie oznajmiają przekazanie sprawy blokady Berlina przez Sowiety Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, Departament Stanu w Waszyngtonie wydał w minutę po północy dnia 27-go września b. roku „biały dokument”, omawiający przebieg dotychczasowych rokowań w Moskwie i Berlinie.

Dokument, który liczy 25 tysięcy słów, podaje w szczególności treść pertraktacji reprezentantów mocarstw zachodnich ze Stalinem i Molotowem w Moskwie, przebieg dyskusji czterech gubernatorów wojskowych w Berlinie oraz treść wymienionych not. Dokument oskarża Stalina o wiarołomstwo, podając, że zgodził się on na zniesienie blokady, następnie zaś pozwolił swym podwładnym na złamanie tego przyrzeczenia.

Przebieg tajnych pertraktacji — stwierdza Departament Stanu — jest bardzo podobny do konferencji w Jaltie i Poczdamie. Wszystko uzgodniono „w zasadzie”. Osiągnięto porozumienie na szczeblu Stalina. Gdy doszło jednak do rozpracowania na szczeblu wykonawczym, Rosjanie nie tylko nie zanieśli blokady stolicy Niemiec, ale zapropowowali nowe ograniczenia w dziedzinie komunikacji lotniczej, waluty i handlu w Berlinie. Zdan'em Departamentu Stanu, w ciągu tych pertraktacji Rosjanie złamali dosłownie wszystkie zasady honoru, przyjęte w stosunkach międzynarodowych. Zniekształcili oni treść dawnych umów i układów, pogwałcili swe uroczyste zobowiązania wynikające z karty Narodów Zjednoczonych i złamali przyrzeczenia, udzielone wcześniej podczas rokowań.

Ostateczna nota amerykańska, doręczona ambasadorowi sowieckiemu w Waszyngtonie w dniu 26-go września b. roku stwierdza w konkluzji: „Akcja rządu sowieckiego jasno wykazuje, że dąży on przy zastosowaniu bezprawnych i przymusowych środków, z pominięciem swych zobowiązań, do osiągnięcia celów politycznych, do których nie jest uprawniony i których w drodze pokojowej osiągnąć nie może”.

Mocarstwa zachodnie zaprzęstały zatem dalszych pertraktacji i sprawa blokady Berlina przeszła na forum Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, gdzie przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji uzasadniają swój krok tym, że blokada zagraża pokojowi światowemu.

NIE ODSTĄPILI OD DOKTRYNY LENINA

Na amerykańskich półkach księgarskich ukazała się świeżo wydana książka Mikołaja Voznesenskigo, członka politbiura sowieckiej partii komunistycznej.

W dzienniku New York Times znawca ekonomii sowieckiej Will Lissner omawia książkę Voznesenskigo. Oto kilka myśli przewodnich rosyjskiego komunisty: Wojna między Sowietami a Stanami Zjednoczonymi jest nieunikniona a zapobiec jej może jedynie pełna kapitulacja Ameryki. Reżym Stalina domaga się od wszystkich partii komunistycznych bezwzględnej orientacji pro-rosyjskiej. Imperialistyczna ekspansja Ameryki prowadzi do nowej wojny jako środka do panowania nad światem. Wojnie tej zapobiec może tylko wojskowe i gospodarcze rozbrojenie Ameryki, połączone Rosji i jej sprzymierzeńców zalegą od unicestwienia planów amerykańskich, darki wojennej. Ta uwaga Voznesenskigo jest zdaniem Lissnera potwierdzeniem tezy ekonomistów amerykańskich, którzy studiując sowieckie dane powrócili do systemu gospodarki wojennej.

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Czytelników, że jeszcze w tym miesiącu wyjdzie kalendarz na rok 1949. Kalendarz wysyłamy jedynie na zamówienia.

ADMINISTRACJA.

Z D A L E K A

— **Komitet Izby Reprezentantów** dla badania działalności nie amerykańskich, opublikował raport, obejmujący 38 stron.

— **Według niego** kilka komunistycznych sieci szpiegowskich operowało w Stanach Zjednoczonych podczas ostatniej wojny. Były one zorganizowane i kierowane przez sowieckich przedstawicieli dyplomatycznych. Sieci te uzyskały informacje dotyczące bomby atomowej, które były i będą wydatną pomocą dla Sowietów.

— **Książka o Oświęcimiu**. W Anglii wyszła książka pod tytułem „Prisoners of Fear” („Więźniowie Łęku”). Autorka, Ella Lingens-Reiner, dr. praw i medycyny, spędziła ostatnie dwa lata wojny głównie w Oświęcimiu za „pomaganie Żydom”.

— **W Norwegii** 90.000 członków obrony narodowej otrzymało mundury i broń do przechowania w domu.

— **Kryzys Operowy**. Słynna nowojorska „Metropolitan Opera” zapowiedziała, że na sezon 1948/49 będzie musiała zamknąć swe podwoje z powodu trudności finansowych. Przerwa taka zdarza się trzeci raz w dziejach tej opery: w roku 1892 przyczyną był pożar, w roku 1897 również trudności finansowe.

— **W skutek reformy walutowej** w Niemczech sytuacja uchodźców polskich uległa dalszemu pogorszeniu. Wszelkie oszczędności uchodźców zostały zamrożone.

— **W Szkocji** przebywa obecnie około 16.000 Polaków, którzy należą głównie do weteranów armii polskiej i do żołnierzy, którzy przeszli przez korpus przysposobienia.

— **Miasto Axel w Holandii** uzyskało piękny pomnik, dłuta młodego holenderskiego rzeźbiarza, urodzonego w okolicy. Na cokole wyrtyto fragment wiersza w języku holenderskim znanego poety Jana De Groota, mówiącego o polskich żołnierzach, którzy oddali życie w walce o wolność swoją i Holandii.

— **4,5 Miliona mieszkań** znieszczyła wojna w 16 państwach europejskich, korzystających z planu Marshalla. Procentowo najwięcej mieszkań w stosunku do roku 1939 straciła Grecja — 20,7 proc, dalej idąc Austria — 8,7, Francja — 7,6, Wielka Brytania — 6,5, Belgia — 6,2 i Włochy — 4,9.

KOMUNIKAT UNII KULTURALNEJ POLAKÓW W BRAZYLII

Oddział Paraná

W ubiegłą niedzielę, dnia 10-go b. miesiąca, odbyło się zebranie członków U. K. P. celem dokonania wyboru Zarządu Koła Unii w Kurytybie.

Dokonano następującego wyboru władz:

Zarząd: Prezes — p. Jan Skoczek Sekretarz — p. Teofil Filoda — Skarbnik — p. Jan Barański.

Komisja Rewizyjna: PP. Halina Kossobudzka, Edward Czerwotka, Władysław Dzieńkowski.

Nowemu Zarządowi Redakcja Ludu składa najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Casa de Tintas e Vernizes
STANISŁAW WIECKO, Rua Saldanha Marinho 370, Caixa Postal 914, Curitiba, poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte, vernizes etc. Produtos „K. Montesano” z São Paulo, po cenach fabrycznych, galon od Cr. 80,00 we wszystkich kolorach. Na żądanie udzielam gwarancji za trwałość farb od 2 do 5-ciu lat.



DALEJ NA ZACHÓD!

Najazd Paulistan i Minejrow na Paranaę. — Nasi bandejrańcy. U Rodaków w Apucaranie.

Arapongas, obok stacji kolejowej, posiada bardzo ożywiony dworzec autobusowy. Dużo tu ludzi podróżuje, przeważnie w kierunku na zachód, na zdobycie nowych ziem.

Pewnego popołudnia znalazłem się w ogonku czekających na autobus z napisem »Maringá«. Przede mną stoi dwóch Rodaków: Stanisław Kamiński i jego brat cioteczny. Jadą daleko na zachód, do Parana, by szukać nowych, dobrych a tanich ziem na kawę.

Nareszcie ciężki, mocno sypiący autobus z Londriny zatoczył się przed stacją w Arapongas; zabrał sporą gromadę ludzi a jeszcze więcej różnych tłumoków i ociężale ruszył w dalszą drogę. Znów towarzyszą nam kafezale! Przed oczyma miga ciemna zieleni krzewów kawowych. W autobusie widoczna przewaga rodu męskiego; istne typy kolonistów, pionierów, bandejrańców. Z równą zaciętością i śmiałością, jak ich poprzednicy sprzed dwóch wieków, ruszają na podbój dalekiego, dzikiego zachodu.

Podróżni, zmęczeni milczeniem, stają się rozmowni.

— Czy to już Apucarana? — zagaduje sąsiada, na jakimś przystanku.

— O! jeszcze daleko! — odpowiada usłużnie współtowarzysz od okna.

— A Pan daleko jedzie? — podejmuję rozmowę.

— Do Maringá, potem mam jeszcze spory kawał drogi. Kupiłem tam szmat ziemi...

— Pan tutejszy?

— O nie! Ja z São Paulo, spod Campinas.

— Jakto? Paulista w Paranie?!

— Wszak zawsze bywało, że Paraniecy ciągnęli do São Paulo, a nie odwrotnie; to niehonorowo dla Paulistan! — zartując, usprawiedliwiam moje zdziwienie.

— Honor nie honor ale w Paranie są lepsze ziemie — pada zdecydowana odpowiedź, jakby już uważał się za Paranieca.

Rzeczywiście, bardzo dużo ludzi z São Paulo, a jeszcze więcej z Minas przybywa do Północnej Parany; osiedlają się tu na stałe; są to ludzie pracowici, rolgarnięci, grzeczni i inteligentni; o całe niebo przewyższają kulturą naszego parańskiego kabokla.

Na szerokich i równych drogach biegnących na zachód, ruch jest niezwykle ożywiony. Raz po raz wymijamy kaminiony załadowane łożkami, siennikami, stołkami i różnego rodzaju meblami, oraz tłumokami i bielizną; na wierzchu siedzą ojcowie i dzieci; czasem wiozą razem nieco dobytku domowego: kozy, kury, psy. Jadą tak, dzień, dwa, trzy a nawet więcej z krańców Stanu São Paulo, Minas lub Espirito Santo. Jadą na nowe ziemie, jadą by wydzierać puszczy najlepsze kawałki gleby, jadą zakładać nowe gospodarstwa i zaludniać kresy zachodnie.

Nie upłynęło ni godzinę czasu, a już wjeżdżamy na szeroki rynek miejski — to Apucarana. Wśród rozległego placu stoi drewniany kościół; obok sporo nagromadzonego materiału budowlanego; zapewne na nową świątynię, naokoło rynku są nowe parterowe i piętrowe domy murowane; pełno w nich okien wystawowych i napisów różnych firm, sklepów i banków.

Nie znam tu nikogo. Wprawdzie jest tu wielu Czytelników »Ludu«, ale wszyscy pobierają gazetę na skrzynkę pocztową. Nie wiem w którą stronę się udać; liczne ulice wybiegają z placu w różne strony.

Przed kościołem, długim rzędem, stoją taksówki, jednokonne aranie. Biorę pierwszą z brzegu i pytam o Polaków; furman odgaduje mą myśl i wiezie mnie do dzielnicy »polskiej«. Po chwili stajemy przed dużym sklepem bławatnym; u góry napis: »Pałka, Dembkowski e Cia«. Wchodzimy do sklepu; podchodzi gospodarz; wnet rozwiązują się języki.

Mimo, iż obaj nosimy to samo nazwisko, a nawet i imię, w żaden sposób nie mogliśmy się doszukać pokrewieństwa. On z Lublina, ja z Krakowa. Być może, że tam kiedyś...

U mego »tokaja« i jego wspólnika, p. Dembkowskiego, dowiedziałem się, ilu tu mieszka Rodaków i czym się zajmują. W towarzystwie 10-letniego synka mego imiennika, odwiedziłem następnie p. Pałkowskiego, który obok prowadzi bar; przybył tu z São Paulo. Dalej, Olszewskiego; i on też prowadzi wyszynk; Dużą rzeźnię ma p. Wawrzyniec Wróblewski; dobrze rozwija się sklep p. Kazimierza Bocianowskiego, który pierwszy przybył w te stony. Najpiękniejszy dom i najlepiej zorganizowany sklep żelazny posiada Adam Kaniewski. W najlepszym punkcie, przy głównym rynku, zbudował on narożny, piętrowy gmach, mieszczą się w nim biura różnych firm i sklep właściciela domu.

P. Adam Kaniewski należy do tych ludzi, którzy wiele lat temu przewidzieli rozwój Północnej Parany. Już w 1933 roku przeniósł się on ze Stanu Santa Catarina do Londriny i tam założył sklep; w trzy lata później posunął się dalej na zachód, do Apucarany. Dziś należy on do najzamożniejszych obywateli tego młodego, lecz ruchliwego miasta. Poza tym mieszka tu jeszcze kilku innych Rodaków jak: Raduj, który prowadzi duży hotel, Ratusiński i Korczak. Sporo Polaków mieszka poza miastem, na koloniach, jak w Vila Nova, Nova California, Biguaçu i wielu innych.

Apucarana (której nie należy utożsamiać z dawną kolonią tej samej nazwy w dorzeczu Ivai), jest miastem municypalnym; powstała w ostatnich latach; rozwija się w niezwykłe szybkie tempie. Rozłożyła się na najwyższym punkcie rozległej wyżyny, która z południa spada ku rzece Ivai, ze wschodu ku Tibagi, a z północy ku rzekom Pirapó i Bandeirantes do Norte. Wyżyna ta wznosi się w Apucaranie na wysokość 1000 metrów ponad poziom morza. Klimat tam zdrowy, lecz często szaleją ponad okolicą silne wiatry.

Apucarana jest najdalej wysuniętą na zachód stacją kolei Parana — São Paulo. Tam kończy się kultura, która toczy się po szynach.

C. d. n. Ks. Jan Pałka

W kilku wierszach

— Na mojej układzie między rzędem włoskim a Stolicą Apostolską katakumby w Syrakuzach na Sycylii zostały oddane Kościołowi. Zarządzać nimi będzie oddział Papieska Komisja Starożytności.

Katakumby w Syrakuzach należą do największych na świecie.

— Obywatelstwo Państwa Watykańskiego, posiada obecnie około 700 osób. Mieszkańców jest więcej, gdyż blisko 950. Są wśród nich obcy dyplomaci i księża, którzy znaleźli przytułek w Watykanie podczas wojny.

— Na 150 milionów ludzi zamieszkujących Afrykę, jest 7,600,000 katolików i 2,300,000 katechumenów. Katolicy ci posiadają 338 kapłanów murzyńskich i 4992 białych, 355 braci czarnych i 2343 białych, 1459 czarnych siostr i 9213 białych. Katechistów jest 58,583.

— Buchalteria ONZ stwierdza, że 35 państw zalega ze swymi opłatami. Wpłacono na ten rok zaledwie około 25 milionów, rok budżet wpływów przewiduje 35 milionów. Na czele opieszalszych płatników stoją Sowiety, które wpłaciły tylko 164,000 dolarów na poczet zaległych 2,2 miliona.

— Zjednoczenie Polskie Rzymsko-katolickie w Stanach Zjednoczonych liczy obecnie 141,898 członków w 1,106 grupach lokalnych.

— Podczas drugiej wojny światowej blisko 6 tysięcy członków Zjednoczenia służyło w armii amerykańskiej, około 500 z nich straciło życie.

— Rezerwy finansowe Zjednoczenia wynoszą prawie 26 mil. dol.

— Dr. Cepicka, komunistyczny minister sprawiedliwości w Pradze, przygotował nową ustawę, która wprowadza dalsze ułatwienia rozwodowe a ponadto odbiera wszelką ważność ślubom kościelnym.

— Bomba atomowa powoduje — jak stwierdzono w USA — rozkład ropy naftowej i niemożliwa wyprodukowanie z niej benzyny. Działanie to jest tak rozległe, że może pozabawić wartości całe zagłębia naftowe.

— Ankietą na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. w sprawie stosunku do Rosji wykazała, że 43 proc. zapytanych jest za jeszcze twardszą polityką Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR, 8 proc. za bardziej ustępliwą, 28 proc. aprobuje obecną politykę. Równocześnie tylko 1 proc. zapytanych jest za akcją wojskową przeciw ZSRR.

— Miasto pod wodą. Według doniesień z Palermo jeden z nurków włoskich odkrył na wysokości Sycylii koło Tropani podwodne miasto.

— W Nowym Jorku zmarł najbogatszy stary kawaler, E. Higgins w 89 roku życia. Pozostawił on w spadku 40 milionów dolarów dla uniwersytetów: Kolombia, Yale, Princeton i Harvard.

— Rosyjska pływaczka Ludmila Wtorowa przepłynęła na Woidze 148 kilometrów w ciągu 26 godzin i 28 minut. Pływak Iskander Faizullin, który jej towarzyszył, przerwał pływanie po przebyciu 142 kilometrów.

— Najdłuższym mostem na świecie jest styczny most w San Francisco, który wynosi 12 kilometrów długości. Główne przęsło liczy ponad trzy kilometry. Most ten nosi nazwę »Złotej Bramy«.

— Rozmiary Rosji. Dwanaście tysięcy kilometrów wynosi szerokość ZSRR od granicy wschodniej do zachodniej. Niemal dwa tygodnie jedzie się pociągami od krańca do krańca.

Ogólna długość granic morskich ZSRR wynosi 47 tysięcy kilometrów.

— W Langley przeprowadzono pierwsze próby z najszybszym samolotem świata o napędzie odrzutowym. W tajemnicy jednak utrzymuje się granicę jego maksymalnej szybkości. W myślwie te mają być zaopatrzone lotniskowce brytyjskie. Zasięg ich wynosi 3200 kilometrów.

— Mieszkańcy pewnej wioski na Nowej Zelandii szczyli się, iż nazwa ich miejscowości zawiera 57 liter, co jest rekordem światowym. Tymczasem Brytyjczycy posiadają miejscowość w Galii, która liczy 58 liter. Rekord należy więc do Brytyjczyków.

— Kanada jest głównym dostawcą makaronów na rynek brytyjski. W roku 1938 Anglia importowała tychże ogółem 113,834 ton. Na ten import złożyło się: z Kanady 61,761 ton, z Francji 24,408, z Belgii 14,067, a z Włoch 12,399 ton.

Bolączki Kolonii

Postęp ekonomiczny Brazylii zależy od postępu materialnego każdego obywatela. Obywatel zamożny — zamożne państwo, i odwrotnie. Dobrobyt zaś i zamożność państwa zależy w wielkiej mierze od kolonistów — rolników.

Prawda, że przy budowie gmachu zbiera pochwały nie robotnik, ale inżynier, choć bez robotników wiedza i talent inżynierów czy architektów niczego nie zbudowałyby.

To samo dzieje się z kolonistami. Oni budują podwaliny i fundament państwa bogatego. Od nich zależy wyżywienie narodu. I choć za swą pracę nie dostają pochwały, zdają sobie sprawę z wielkości swej pracy i w niej nie ustają. A praca to ciężka i żmudna.

Ktoś pisał w »LUDZIE«, że w interiorze nie ma zmian, to znaczy, że koloniści naogół mało dbają, by gospodarcką swą unowocześnić. Zarzut w wielkiej mierze słuszny. Pewne jest, że na unowocześnienie gospodarki rolnej nie każdy kolonista posiada środki. Nie każdy może sobie pozwolić na zakupienie maszyn rolniczych.

Od czegoż jednak są kooperatywy, czy towarzystwa rolnicze? Czego jeden nie może — kilkunastu napewno zrobi.

Rząd pozostawił kolonistom wolną rękę w zakładaniu towarzystw rolniczych. Obiecał i dotrzymuje słowa w dostarczaniu maszyn rolniczych na dogodnych warunkach spłaty. Dlaczego nie skorzysta z oferty? Niestety, większość kolonistów nie widzi korzyści płynących z instytucji rol-

nych i niechętnie odnosi się do nich. Skutek stąd taki, że zamiast na miejscu otrzymać nasienie, sadzonkę czy maszyny, muszą jeździć daleko, drogo płacić — zależąc od drugich.

Wszyscy skarżą się, że brak rąk do pracy. Robotników nie ma, obsiewa się tylko tyle ile człowiek może. A gdzie maszyny?

I znowu dochodzi się do przekonania, że mając kooperatywy czy towarzystwo zakupienie maszyn nie byłoby niemożliwe.

Do unowocześnienia rolnictwa przyczyniają się także agronomowie i weterynarze. Co za kłopoty i straty mają koloniści czy z bydłem, które choruje, czy z ziemią, która nie chce rodzić.

W pierwszym wypadku weterynarz jest konieczny. Ale szukaj tutaj weterynarza, gdy jest ich tak mało i mieszkają tylko w większych miastach.

A co do lichej ziemi — to dzisiejsi agronomowie są w stanie zbadać każdy rodzaj ziemi i powiedzieć, jakich zawozów jej brakuje, by zbiór był obfity.

Gdyby jednak koloniści kształcili swych synów w tych zawodach, to wówczas oni usunęliby niechybnie wszystkie ich bolączki, bo byłiby blisko, a pochodząc z ojców kolonistów, doskonale by ich rozumieli.

Oto wyłuszczone w kilku słowach korzyści, jakie płyną z towarzystw rolnych oraz z kształcenia dzieci na techników rolnych.

By więc koloniści unowocześnili swoją gospodarkę rolną dwa powyższe postulaty powinni wprowadzić w czyn.

J. Z.

SŁOWO BOŻE

NA 22-GĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia napisana u św. Matusza w rozdziale X. 11)



W on czas odszedłszy faryzeusz, radził się, jakoby Jezusa podchwycił w mowie, i posłał mu uczenie swoje z Herodiany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżes jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzi - li się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich rzekł: Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Można się temu dziwić, ale nie można zaprzeczyć, winno się nad tym ubolewać, ale nie można pominąć milczeniem, że nie wszystkim słowo boże przypada do gustu.

Stąd, nie tylko, że nie karmia swej duszy manną nauki Chrystusowej, ale jeszcze niechętnym okiem spoglądają na słowo boże, jawiące się na szpaltach pism.

»O głupi i leniwego serca ku wierzeniu«, czyśmy już zapomnieli o, pełnej odpowiedzialności, przestrodze Chrystusowej »oddajcie co jest boskiego, Bogu«.

A jak to uczynimy nie znając drzwi Bożych? I oto w całej pełni jawi się doniosłość słowa bożego, tryskającego z niedzielnej Ewangelii.

Ono nasze myśli, często zbyt przyziemne, oczyszcza z samolubstwa. Ono wlewa w duszę siłę i hart, by iść śladami cnót Zbawicieliowych.

Wszak każdy z nas nosi w sobie tragedię rozdwojenia między duchem a ciałem.

By zapanowała w nas hegemonia ducha, potrzeba duszę swą karmić zasadami Chrystusowymi, tak obficie tryskającymi z kart Ewangelii.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Życzenia Caritasu na konwencję Ligi Katolickiej

(IC) — Sekretariat generalny Ligi Katolickiej w Chicago otrzymał urzędowe pismo, w którym biskup Karol Pękala, dyrektor krajowej centrali Caritasu w Polsce, przesyła błogosławieństwo dla uczestników konwencji oraz życzenia, »by zjazd stał się dla całej Polonii w Stanach Zjednoczonych nowym zarzewiem wielkiej miłości Boga i miłości katolickiej Polski«.

»Wielkoduszna kilkuletnia działalność Ligi Katolickiej dla Polski — pisze ksiądz biskup Karol Pękala — wzbudziła w szerokich rzeszach wierzącego i pobożnego ludu polskiego niewypowiedzianą wdzięczność. Lud bowiem polski najboleśniej odczuł zniszczenie świątyń pańskich i przyborów kościelnych; dlatego też żywi niezmierną wdzięczność dla Ligi Katolickiej, która umożliwiła swą ofiarną działalnością normalne urzędowanie nabożeństw tak drogie dla serca wiernych, bo głód Boga w Polsce i głód kultu religijnego u naszego ludu jest bodaj większy i silniejszy od głodu za pokarmem i mieszkaniem.

»Niech ta bezprzykładna i niewypowiedziana wdzięczność narodu polskiego, polskich kapłanów i ludu polskiego wystąpi z całą wyrazistością na trzecim ogólnokrajowym zjeździe Ligi Katolickiej, niech ona będzie miłą nagrodą tak dzielny pracownikom Ligi Katolickiej, jak i wielkodusznym ofiarodawcom. Niech im to da przekonanie i zadowolenie, że świadcząc na rzecz Ligi Katolickiej, spełniają czyn piękny, wielki i święty«.

Wszak jedynie Chrystus potrafi przemienić rozpacz niedoli w żarliwą tęsknotę za niebem, szamotanie się wewnętrzne o ciszę ukojenia.

Jezus z Ewangelii jest więc potężny czy to przez swój przykład czy ofiarę krzyżową, budząc upadłych z grzechu, a występnych wyprowadzając z błota zła na wyżyny cnoty.

I dlatego Ewangelia jest dla grzeszników paciierzem nadziei, dla dusz, upadających pod ciężarem cierpienia, mocą i siłą, dla dusz dobrych ogniem, który coraz bardziej przepala ich życie swymi wzniosłymi zasadami.

Stąd, jak pączek kwiatowy przygrzany słońcem kraśnieje i otwiera coraz bardziej swój kielich, gąca harmonią barw i mocą zapachów, tak i nasze oczy, otworzą się, oczarowane pięknem, dusze zaś zostaną porwane wzniosłością nauki, gdy nie tylko czytać będziemy co niedzielę słowo boże, ale co więcej, wskazaniami jego przetwarzając życie nasze na modłę prawdziwej cnoty, która jedynie stanowić będzie naszą rękąjmie wiecznego zbawienia. Ks. Wl. S.

Religia i Marksizm

W ostatnim numerze miesięcznika watykańskiego »Ecclesia« czeński jezuita O. Józef Olfar zadaje pytanie, czy możliwe jest istnienie zorganizowanej religii w państwie marksistowskim i odpowiada, że nie.

Rozważanie swe opiera O. Olfar na przykładzie Rosji Sowieckiej, gdzie od 30 lat istnieje reżim marksistowski i gdzie nie może zachodzić przypuszczenie, że jest to tylko prowizorium. Autor dochodzi do wniosku, że Kościół Katolicki przechodzi w Sowietach proces kompletnej likwidacji, a prawosławie jest sparaliżowane. Należy przy tym zauważyć, że cerkiew prawosławna jest kościołem narodowym poddanym państwu sowieckiemu i służącym jako narzędzie dla celów polityczno-społecznych. Ograniczenia wpływają z istoty doktryny komunistycznej, według której żaden kościół nie może być uważany za instytucję lub stowarzyszenie, mogące istnieć w państwie, ponieważ »naucza zabobonów, sprzeciwiających się prawdziwej kulturze«.

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed światem — pisze O. Olfar — jest odzyskanie mas pracujących, wydartych Chrystusowi w imię Marksa. Obecnie w Rosji usiłuje się podnieść nowy znak zbawienia: sierp i młot. Wierzący chrześcijanie winni przekonać swych braci w całym świecie, że o ile krzyż Odkupiciela z Nazaretu nie przyniesie zbawienia, pracy nie przyniesie odkupienia, lecz niewolę i podporządkowanie się materii.

Wskrzeszenie stuletniej parafii Terezyńskiej

Zaczątek pierwszej parafii w plebanię plac zakupiony zaraz odległej puszczy nad rzeką Iwai przy kościele.

owiewa już o tej porze urok legendy i na kartach dziejów pionierstwa cywilizacji europejskiej w Paranie zajmuje ona jedno z pierwszych miejsc. Działo się to w połowie ubiegłego stulecia, kiedy na ziemię parańską przybyli pierwsi emigranci osadnicy, znacznie wcześniejsi od emigracji polskiej. Byli nimi Francuzi, którzy założyli w sertonie parańskim miasteczko Terezynę w roku 1847. Tymczasem w rok później powstała tu pierwsza parafia i białe ściany pierwszego kościółka wzniosły się nad stromym brzegiem Ivaisinho, gdzie wpada do rzeki Iwai. W niesamowicie romantycznych okolicznościach zrodziła się Terezyzna. Lekarz nadworny Jej Cesarskiej Mości D. Teresy Marii Krystyny, marzyciel i pionier dr. Jan Maurycy Faivre, porzuca rozkosze dworskiego życia w Rio, sprowadza na swój koszt ziomek, Francuzów z Frowansji, osadza ich w dzikim sertonie odległym o 286 klm. od niepokażnej jeszcze wtedy miejsciny Kurytyby (Ponta Grossy wcale jeszcze nie było) i tutaj ufunduje osadę cywilizacji europejskiej. Pod dwojakim patronatem tworzyło się to osiedle, patronką parafii była slynąca wówczas świeżo cudami w Europie św. Teresa, świecki zaś patronat objęła sama cesarzowa, której imienia złożyły się na oficjalną nazwę miejscowości (Teresa Cristina). Tradycje lokalne głoszą, jakoby na zlecenie cesarzowej obdarowano parafię terezyńską ulaną z metalu statuetką św. Teresy, sprowadzoną z Francji. Cesarzowa nadała też Terezyźnie przywilej terytorialny, obejmujący znaczny obszar w widłach rzek Iwai — Ivaisinho, z którego mieszkańcy siedziby parafialnej nie płacili prawie przez sto lat podatków. Było to dziedzictwo św. Teresy w najformalniejszym i prawnym znaczeniu. Kult św. Teresy zachował się żywo, po dzień dzisiejszy wśród okolicznej ludności i potomków założycieli Terezyzny. Statuetkę Świętej oddał były proboszcz ks. Pitoń do odnowienia w Kurytybie w zeszłym roku, aby na tegoroczny odpust w dzień św. Teresy — 15-go października, czyli na stulecie założenia tu parafii pod Jej patronatem mogła w nowych szatach powrócić na swoje miejsce w ołtarzu terezyńskiego kościółka i jeszcze po upływie wieku krzepić serca wiernych swej patronce prawników tamtych pionierów. Podobno mają też na ów pamiętny dzień być dostarczone do Teresa Cristina relikwie św. Teresy.

Okoliczności też z okazji tego stulecia szczęśliwie się tak jakoś ułożyły, że na czele komitetu parafialnego terezyńskiego stanął dzielny, energiczny i sumienny prezes, p. Jan Posuniak (ojciec), któremu dzięki osobistym walorem udało się, między innymi, doprowadzić do połączenia w jeden, dawniejsze dwie komitety parafialne: polski i brazylijski. Cały też wysiłek zjednoczonych parafian terezyńskich zmierza obecnie do wybudowania na nowo plebanii na stałą rezydencję dla proboszcza.

Są już widoczne, zbawiennie skutki poczynań komitetu parafialnego, bo i go'ówka w kase, kościół pięknie ogrodzony i odnowiony na zewnątrz a również i pod

plebanię plac zakupiony zaraz przy kościele.

Są już poczynione różne przygotowania do uczczenia w Terezyźnie nad Iwai pierwszej parafii i pobudowania w tych sertonach pierwszego kościoła kiedy jeszcze dookoła szumiały dzikie bory, dające schronienie bestiom leśnym i plemionom indiańskim. Data 15-go października 1848 roku, markująca nową erę w życiu tej rozległej połaci Parany, jakim jest dorzecze Iwai, ma już poważne znaczenie historyczne a nabierze znaczenia moralnego w aktualności, jeżeli władze kościelne przyczynią się do wskrzeszenia tutaj parafii, właśnie z okazji stulecia jej założenia. Parafianie terezyńscy wiele liczą w tym wypadku na poparcie ze strony Wieleb. Ks. Jana Wiślińskiego, który w szeregu pięknie skreślonych szkiców z dorzecza Iwai odtworzył na łamach »LUDU« żywy obraz tej milej okolicy, jaka przed stoma laty urzekła swym urokiem medyka J. Cesarskiej Mości, dra Faivre. Teresa Cristina zasługuje całkowicie na to, aby władze kościelne parańskie zwróciły na to miasteczko łaskawszą uwagę. Władze stanowe umieściły tutaj już siedzibę okręgu rolniczego (Associação Rural Regional — Vale do Iwai). Teresa Cristina zasługuje na wyróżnienie z okazji stulecia jeszcze i z tego ważnego względu, iż w miejscowości tej mieszkańcy - kilku narodowości żyją w idealnej zgodzie między sobą, co w obecnych, burzliwych czasach, warte jest osobnej wzmianki. I nie od rzeczy też będzie wspomnieć na zakończenie, o czym mówią kroniki »bandejrantów« sprzed stu lat, że właśnie w Terezyźnie poraż pierwszy orały glebę parańską plugi europejskie, sprowadzone przez dra Faivre z Francji. Tędy to przenikała w głąb puszczy zachodnich i kultura świecka i Słowo Boże.

Korespondent z nad Iwai

Z ŻYCIA PARAFII

Do szczęśliwych i pamiętnych chwil należeć będzie rok 1948 w dziejach parafii Iwai.

Nie tak dawno jeszcze płóg misyjny przeorał jej rozległy teren, a wdzięczne tego i zbawienne owoce tej pełnej poświęcenia pracy Księża Misjonarzy spotyka się na każdym kroku.

Niedawno witała parafia Iwai nowego Proboszcza w doroczną swą uroczystość, która przemieniła się w żywiołową manifestację uczuć przywiązania do Kościoła, kiedy to zgromadziła wszystkich wokół nowego Proboszcza, ks. Edwarda Pinocego.

Lecz oto znowu w Iwai rozgrywają się niecodzienne sprawy, Misje święte, głoszone w języku brazylijskim przez OO. Pasjonistów, którzy przez swe prace apostołskie zapisują się złotymi głoskami w historii diecezji pontagrosińskiej.

Piękne były misje w języku polskim; niejednemu wycisnęły żywą wdzięczności.

Lecz nie mniej porywające są obecne misje. Ten nastrój i powaga, owe nauki u stóp krzyża i obok figury Matki Bożej, kończące gorącą modlitwą Misjonarzy, mają zapewne zbawienny wpływ. Przyznać trzeba, że frekwencja Brazylijan nadspodziewana, udział w Sakramentach liczny i budujący.

Słowem, uznanie należy się OO. Ferdinandowi i Gabrielowi za to, że nie pomni trudów i prac, poświęcali swe siły i czas dla dobra wszystkich parafian iwajskich.

Wiadomości Praktyczne

PRZEWRÓT W SPOSOBACH WYDOBYWANIA OLEJÓW ROŚLINNYCH

Wiemy, że oleje roślinne popospolite się wyciska z nasion roślin oleistych. Nasiona te wkładano się między daski, a do siebie płaszczyzny, poczem czeka się trochę, otwiera, rozładowuje i ładuje nową porcją świeżego surowca. Metoda taka stosunkowo małe ilości surowca wyciska podczas stosunkowo długiego czasu i wymaga sporo manipulacji. Aby przerabiać poważne ilości potrzeba wielu pras i sporo robocizny. Nowsze olejarnie zastąpiły prasę przez wyciarki. Są to urządzenia podobne do znanych powszechnie maszynek do mielenia mięsa ze śrubą, która pcha przed sobą wysypywany z tyłu materiał. Wyciarki takie pracują ciągle, a nie periodycznie, wymagają mniej obsługi i potrafią więcej oleju wycisnąć z tej samej ilości surowca, aniżeli prasy zwykłe. Jednak wyciarki nie są już ostatnim słowem postępu i oszczędnej gospodarki. Zawsze pozostawało w wyciarkach ponad 10 do 20 procent oleju niewydzyskanych, albo wydobyć tej reszty wymagało straty kosztów i czasu. Nowoczesne metody nie wyciskają oleju lecz wymywiają je. Nasiona oleiste krajane są na sieczkę, poczem sypie się je do rozpuszczalnika olejów i ten wymywa prawie cały olej, pozostawiając zaledwie 2 do 3 proc. lub mniej.

Płyn zawierający rozpuszczony olej odcedza się od pozostałej masy stałej, poczem oddziela się olej od rozpuszczalnika i ten sam rozpuszczalnik wraca znowu od początku rozpuszczania

OBRONNA ARMIA ORGANIZMU

Jak wiadomo, wszystkie tkanki ciała ludzkiego składają się z oddzielnych komórek, każda komórka jest niejako oddzielnym organizmem, który dla swego istnienia potrzebuje substancji odżywczych. Jeżeli komórki nie otrzymają przez pewien czas tych substancji, następuje ich śmierć. Wszak wszyscy wiemy, że zdarza się gangrena palców, stopy, skóry itp. Otóż gangrena jest to nic innego jak śmierć i rozpad komórek, tworzących daną tkankę, czy dany organ.

Substancje odżywcze, niezbędne potrzebne dla wszystkich komórek tworzących tkanki ciała ludzkiego, zawiera w sobie krew.

Krew jest to gęsty, lepki płyn koloru różowego lub sinawego. Skład krwi jest niemiernie złożony — znajdujemy tam substancje białkowe, tłuszczowe, najrozmaitsze sole itd. Nie bzdzielmy ich tu jednak rozstrząsać szczegółowo, gdyż za daleko by nas to zaprowadziło.

Z grubsza tedy rzecz biorąc, krew składa się z cieczy, tak zwanego osocza i licznych komórek, zwanych czerwonymi i białymi ciałkami krwi. Osocze składa się z włókienka i surowicy.

Włókienka na powietrzu krzepnie. Ma to niemiernie doniosłe znaczenie dla organizmu, gdyż w razie skaleczenia się zapobiega nadmiernej krwawieniu. Są jednak osobniki, u których krew krzepnie z wielką trudnością — już najmniejsze skaleczenie się lub wyrwanie zęba powoduje krwawienie nie dające się niczym powstrzymać (może więc nastąpić śmierć z upływu krwi). Choroba ta, polega jąca na braku włókienka, nazywa się hemofilią, czyli krwawiczką. Jest ona dziedziczna i, rzecz charakterystyczna, występuje wyłącznie u mężczyzn, a przenoszą ją w rodzinach krwawców kobiety zdrowe. Potomstwo krwawców męskich jest zdrowe. Występuje w rodach, w których małżeństwa zawierane są między krewnymi, a więc najczęściej w rodach królewskich i arystokratycznych, nie chcących za nic skalać swej błękitnej krwi. Nawiasem wspomnę, że na hemofilię choruje hiszpańska rodzina królewska.

Surowia jest to jasno żółtawa ciecz. Czerwone ciałka krwi nadają krwi barwę. Mają one za zadanie zaopatrywanie ciała w tlen. Głównym składnikiem czerwonych ciałek jest hemoglobina. Jest to ciało białkowe, zawierające żelazo.

W 1 mm sześciennym krwi znajduje się u mężczyzny 5 milionów czer-

owych ciałek, u kobiety 4 i pół miliona.

W ciele człowieka znajduje się średnio 25 bilionów czerwonych ciałek. Powierzchnia ich wynosi 3,500 metrów kwadratowych, podczas gdy cała powierzchnia ciała ludzkiego wynosi średnio dwa metry kwadratowe. Ta ogromna powierzchnia czerwonych ciałek krwi ma olbrzymie znaczenie, gdyż ułatwia organizmowi dostarczenie tlenu.

Choroba, wywołana zmniejszeniem ilości czerwonych ciałek krwi, nazywamy anemią, czyli niedokrwistością. Anemia wywołana jest brakiem słońca i złym odżywianiem. Często towarzyszy ona gruźlicy płuc i bywa zamiast niej czasami rozpoznawana.

Czerwone ciałka krwi powstają w szpiku kostnym. Są to komórki bezjądrowe. Żyją od 2 — 3 miesięcy. Rozpadają się w śledzionie i gruczołach limfatycznych.

Białe ciałka krwi w porównaniu z czerwonymi są olbrzymiami. W 1 mm sześć. krwi znajduje się od 5 — 8 tysięcy ciałek. Są to nioblonione komórki, podobne do ameby. Poruszają się samodzielnie nawet pod prąd krwi ruchem amebowatym (przez przelewianie się plazmy). Powstają one w śledzionie, w gruczołach limfatycznych i szpiku kostnym.

Białe ciała krwi nazywamy również leukocytami (po polsku pożeraczami). Fagocytami nazywał je słynny uczonec rosyjski Miecznikow, uczeń Pasteura.

Leukocyty mają dla organizmu olbrzymie znaczenie. Są one obronną armią organizmu w walce z nieprzyjacielem — bakteriami.

Dzięki brakowi błony komórkowej mogą one zmieniać swój kształt, mogą się wydłużać, zwęzać, grubieć, mogą docierać do tych zakątków ciała, do których nawet krew nie dociera.

Gdy leukocyt jest w ruchu, powstają na nim wypustki protoplazmatyczne — niby nóżki.

Zadanie leukocytów polega na: 1) walce z chorobotwórczymi drobnoustrojami, 2) niszczeniu toksyn (trucizn, które wydzielają bakterie) i 3) usuwanie nierozpuszczalnych obcych ciał.

Drobnoustroje, które dostaną się do organizmu, zostają przez leukocyty pożarte i strawione. Działalność toksyn neutralizowana jest antytoksynami wydzielanymi przez leukocyty.

Produkty dysymilacji (rozpadu) są usuwane z krwi do dalszych odcinków przewodu pokarmowego.

Leukocyty zjawiają się masowo tam, gdzie organy mowi grozi niebezpie-

czeństwo ze strony wroga i natychmiast podejmują w obronie całości organizmu walkę na śmierć i życie według wszelkich prawideł sztuki wojennej. W zaciętej tej walce ginie niejedno legion bohaterów-leukocytów. Nie to jednak, na miejsce poległych rodzą się nowi bojownicy-mściciele, by dalej prowadzić nieubłaganą walkę.

W gardzieli znajduje się pasmo fortów przeciwbakteryjnych w postaci 3 migdałów limfatycznych (chłonnych), aby wciągnąć w jamy wleze (włgłębienia w migdałach) nieprzyjaciela, i tu go zniszczyć. Układ chłonny jeli ta chwytą bakterie, unieszkodliwia je i wyrzuca z kałem od 30 — 40 miliardów dziennie.

Nie koniec na tym. W dalszych etapach na straży stol znów wtrąba jako bariera lub urząd celny, który zatrzymuje, przerabia, neutralizuje i wydziela całe mnóstwo bardzo silnych jadów.

Jak więc widzimy z tych faktów, Bóg stwarzając człowieka, nie zostawił go bezbronnym i wyposażył w tak wspaniałe i cudowne środki obrony, których pozazdrościć by mogło niejedno nowoczesne ufortyfikowane państwo.

DR. WŁ. WŁ.

CO ROBIĆ W RAZIE OPARZENIA

Do częstych wypadków domowych należy oparzenie, które—zależnie od stopnia uszkodzenia skóry—może być mniej lub więcej groźne, a zawsze bywa bardzo bolesne.

Wszelkie oparzenia traktuje się, jak otwartą ranę, to znaczy z zachowaniem najdalej posuniętej czystości. Trzeba pamiętać, że zniszczenie na skórka daje dostęp wszelkim zarazkom, jakie mogą tą drogą wtargnąć do organizmu i wywołać zakażenie.

R. J.

Jeśli więc oparzona powierzchnia skóry jest zabrudzona, co może się przytrafić w pracy fabrycznej itp., to pierwszym krokiem jest oczyszczenie skóry. Przy lekkim oparzeniu, można zmyć skórę wodą i mydłem, tak, jak się to czyni przy ranach tłuczonych, jeżeli jednakże oparzenie jest głębsze, osoba udzielająca pierwszej pomocy uczyni dobrze, jeśli nałoży opatrunek tymczasowy, zasadzający się na założeniu maści „petrolatum“ i gazy, a oczyszczenie rany pozostawi lekarzowi. O konieczności zastosowania ostrożności w oczyszczeniu oparzenia świadczy choćby taki fakt, że lekarze przystępują do rej czynności, jak do operacji — w sterylizowanych rękawiczkach, z maską na twarzy.

A więc powinno się wiedzieć, że używa się w tych wypadkach sody do pieczenia, którą posypuje się zacierwione i piekące miejsce, dobry jest również tłuszcz, jak smalec, oliwa lub niesłone masło. W braku tych rzeczy można na oparzoną skórę położyć białko jaja, a najbardziej może prostym środkiem, a tak samo, jak powyższe skutecznym, jest posypanie oparzonego miejsca mąką.

Apteczka domowa powinna być zapatrzona w maść na oparzenie „petrolatum“ i sterylizowaną gazę. Są w aptekach maści na oparzenie, stosowane w zabiegu derażnym, zawierające składnik znieczulający, co równocześnie uspokaja dokuczliwy ból.

CHEMICZNE SKŁADNIKI W RÓŻNYCH JARZYNACH

Cebula, kapusta, kalafior, zawierają siarkę.

Kartofle — sole potasowe.

Fasola ma żelazo.

Szpinak zawiera sole potasowe oraz żelazo. Lekarze uważają szpinak za najkorzystniejszą jarzynę dla organizmu.

Kapusta, kalafior i szpinak są bardzo dobre dla bezkrwistych.

Pomidory ożywiają czynności wątroby.

Szparagi działają korzystnie na nerki.

Salery korzystnie na reumatyzm i neuralgię.

Powiadają, że marchew dobrze działa na powiększenie ilości krwi, a przytem oczyszcza skórę.

Buraki i brukiew czyszczą i wzmacniają krew.

POSZUKUJĘ maszyny robienia cegły i dachówki płaskiej; może być używana, lecz w dobrym stanie.

Zgłoszenia kierować na adres: Jan Dombki — Caixa Postal 13 — Arapongas — Norte do Paraná.

POSZUKUJĘ maszyny robienia cegły i dachówki płaskiej; może być używana, lecz w dobrym stanie.

Zgłoszenia kierować na adres: Jan Dombki — Caixa Postal 13 — Arapongas — Norte do Paraná.

List z Polski

Urząd Parafialny w Tymbarku — sierpień 1948
Cooperativa Agrícola Mista «IGUAÇU»
Limitada
Colonia Afonso Pena — Mun. São José dos Pinhais — Paraná.

W odpowiedzi na tamtejsze pismo uprzejmie zawiadamiam, że wysłaną skrzynią ze 110 parami obuwia, jako dar mieszkańców tamtejszej kolonii dla najbardziej potrzebujących naszej parafii — otrzymaliśmy za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża dnia 23-go lipca 1948 roku. Za pośrednictwem parafii Tymbark składam w imieniu wszystkich obdarowanych serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“, bo naprawdę wzruszeni jesteśmy Waszą dobrocią i pamięcią o nas.

Przesyłka Wasza sprawiła najbiedniejszym w tamtejszej parafii prawdziwą radość i otarła niejedną sierocą łzę, za co wszyscy jesteśmy Wam bardzo wdzięczni i modlimy się za Was, prosząc Boga o błogosławieństwo, zdrowie i siłę do pracy.

Aby rozdział był sprawiedliwy, utworzyliśmy w tym celu specjalny komitet, zrobiliśmy listę najbardziej potrzebujących w naszej parafii, który w oryginalnie załączamy do listu dziękczynnego my niżej podpisani.

Dziękuję jeszcze raz za tak żywą pamięć, ślemy Wam Bracia Polacy serdeczne pozdrowienia z Polski, polecając dalszej Waszej pamięci najbardziej potrzebujących w naszej parafii, i życzymy Wam obfitego błogosławieństwa Bożego w Waszej pracy.

Szczęść Wam Boże!

Za Komitet: Ks. Andrzej Bogacz — proboszcz, Ks. Kazimierz Filipiak, Marian Tatrzański, Tomasz Filipiak.

Trochę humoru

Zamiast sześć tygodni dostał półtora miesiąca

W życiu bywają różne, niesamowite historie. Obywatel Juca Lula, zamieszkały w mieście São Paulo przy ulicy Choramenino, jest bednarzem i jak wymaga jego zawód — robi beczki a sam jest beczką bez dna. Jak nie trudno się domyślić, pan Józef p.e. Leje w siebie gorzałą właśnie jak w beczkę beczkę. Pan Józef już 2) razy był ukarany przez władze multami za opilstwo.

Na początku próbowano go wyleczyć, potem zaczęto zamykać do aresztu. Od pewnego czasu pan Józef więcej dni spędza w przytulnej celi, niż w swym domu. Nie zdąży wyjść na świat boży, gdy znowu musi wracać do miejsca stałego zamieszkania (to jest do celi).

Ostatnia 25-ta piąta z kolei kara była wyjątkowo ostra. Bednarzowi zaaplikowano sześć tygodni aresztu. Skazany oburzył się, twierdząc, że niesłusznie mu się to należy.

— Ja wcale nie byłem pijany, tylko... troszkę ululany! — zapomniał.

— Ach, tak?... — odpowiedział sędzia. — To zmienia postać rzeczy. Wobec tego zamiast sześć tygodni posiedzi pan półtora miesiąca..

POSZUKIWANIA

— **Maciejewski Steve**, syn jego **Wojciech** i córka **Maria**, zamieszkałi dawniej 3267 N. Ridgeway Ave., Chicago, Ill. poszukiwani przez bratanka Michała Maciejewskiego, Brunthorpe Camp, near Rugby, Warwick, England.

— **Kapek Maria**, krowna, poszukiwana przez B. Gronowicza, c-o Mr. C. Keene, R.R. 6, Belleville, Ont. Canada.

UWAGA POLACY!

Swój do swego!
Stolarnia Józefa Poltowskiego zawiadamia wszystkich Polaków tak w Kurytybie jak i w całej Brazylii, że wyrabia i sprzedaje najrozmaitszego rodzaju meble.

Przyjmuje zamówienia, które wykonuje w krótkim czasie.
Fabrica de Moveis — Rua 5 de Maio, 2959 — Curitiba — Paraná.

Sarna e Cerejas?
ANTI-SARNA TEL
o último recurso =

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

38)

Jakoż po upływie pewnego czasu i rozchodzący się wieści to o pochwy-
tanych gościach ochotnikach, którzy
szlakiem granicznym dążyli do Krzy-
żaków, to o popalonych gródkach, to
o zagarniętych chłopach, lub walkach
na śmierć, z których straszny Jurand
zawsze wychodził zwycięsko. Przy
drapieżnym usposobieniu Mazurów i
rycerzy niemieckich, którzy z ramie-
nia Zakonu dzierżyli ziemię i gródki
do Mazowsza przyległe, nawet w cza-
sach największego pokoju między
księżętą mazowieckimi a Zakonem,
na granicy nie ustawała nigdy wrza-
wa bojowa. Nawet na scinanie drzew
w boru lub na żniwa mieszkańcy wy-
bierali się z kuszami lub zbrojni na
dzidy. Ludzie żyli w niepewności ju-
tra, w ciągłym wojennym pogotowiu,
w zatwardziałości serc. Nikt nie prze-
stawał na samej obronie, ale za gra-
bię (rabunek) płacił grabieżą, za po-
żogą pożogą, za napad napadem. I
zdarzało się, że gdy Niemcy przekra-
dali się cicho leśnymi rubieżami,
by ubiec (opanovać zniecka) jako-
wys gródek, porwać chłopów lub sta-
da, — Mazury w tym samym czasie
czynili to samo. Nieraz też spotykali
się z sobą i bili się do upadłego, czę-
sto wszakże tylko wodzowie wyzy-
wali się na śmierćelną walkę, po któ-
rej zwycięzca zabierał poczet poko-
nanego przeciwnika. To też gdy na
dwór warszawski przychodziły skargi
na Juranda, księżą odpowiadał skar-
gami na napady poczynione w innych
stronach przez rycerzy niemieckich.
W ten sposób, gdy obie strony żądały
sprawiedliwości, a nie chciała i nie
mogła jej uczynić żadna — wszystkie
grabieże, pożogi, napady uchodziły
całkiem bezkarnie.

Leżąc Jurand, siedząc w swym bło-
nym, porośniętym sitowiem Spychowie

i płonąć nieugaszoną chęcią zemsty,
stał się tak ciężkim dla swych zagra-
nicznych sąsiadów, iż w końcu prze-
strach ich stał się większym od za-
wziętości. Pola graniczące ze Spychó-
wem leżały odłogiem, lasy zarastały
dzikim chmielem i leszczyną, łąki
szuwarem. Niejeden rycerz niemiecki,
przywykły do prawa pięści w ojczyź-
nie, próbował osiadać w sąsiedztwie
Spychowa, lecz każdy po pewnym
czasie wolał odbiec lenna (ziemi, na
której osiadł jako wasal właściciela
dóbr), stąd i chłopów, niż żyć pod
bokiemi nieublaganego męża. Często
też rycerze zrywali się, aby uczynić
wspólną na Spychów wyprawę, lecz
każda z nich kończyła się klęską. Pró-
bowano różnych sposobów. Raz spro-
wadzono znanego z siły i srogości ry-
cerza z nad Menu, który w wszyst-
kich walkach bywał zwycięzcą, aby
wyzwał Juranda na udeptaną ziemię.
Lecz gdy stanęli w szrankach, upa-
dło w Niemcu jakoby przez czary
serce, na widok strasznego Mazura,
i zwrócił konia do ucieczki, Jurand zaś
mu niezbrojny pośladek kopią prze-
szedł i w ten sposób cześć i światłość
dziejnej go pozbawił. Od tej pory tym
większa trwoga ogarnęła sąsiadów,
i który Niemiec chociaż z daleka dy-
my spychowskie spostrzegł, wnet za-
gnał się i do patrona swego w nie-
bieśniech rozpoczynał modlitwę, albo-
wielm utrwaliła się wiara, że Jurand
nieczystym siłom duszą dla pomsty
zaprzedał.

Opowiadano też o Spychowie strasli-
we rzeczy: że przez grzańskie bagna,
wśród drzewiastych, zarosłych rzęsą i
wodnym rdestem topielisk, wiodła do
niego droga tak wąska, iż dwóch mę-
żów na kontaktach nie mogło obok siebie
po niej jechać; że po obu jej stronach
walały się kości niemieckie, nocami

zaś przechadzały się na pajęczych no-
gach głowy potopionych, jęcząc, wy-
jąc i wciągając ludzi razem z kości-
mi w głębiny. Powtarzano, że w samym
gródku częstokół (ogrodzenie z pali)
przyłrany był w czaszki ludzkie.
Prawdą w tym wszystkim było tylko
to, że w zakratowanych jamach,
wykopanych pod dworzyszczem w
Spychowiu, jęczało zawsze kilku lub
kilkunastu jeńców, i że imię Juranda
straszniejsze było od owych wymy-
słów o kościotrupach i topielcach.

Zbyszko, dowiedziawszy się o jego
przybyciu, pośpieszył do niego na-
tychmiast, ale jako do ojca Danusi
szedł z pewnym niepokojem w sercu.
Że Danuskę obrał sobie na panią my-
śli i że jej ślubował, tego mu nikt
nie mógł wzbronić ale później księżna
wyprawiła mu z Danuską zrzękwiny.
Co Jurand na to powie? Zgodzi się
czy nie zgodzi? i co będzie, jeżeli
jako ojciec zakrzyknie, iż nigdy tego
nie dopuści? Pytania te przejmowały
trwogą duszę Zbyszka, gdyż już mu
o Danusie chodziło więcej, niż o
wszystko na świecie. Otuchy doda-
wała mu tylko myśl, że Jurand po-
czyta mu za zasługę nie za ujmę, na-
paść na Lichtensteina, bo przeciw
uczynił także przez zemstę za Danu-
siną matką — i omal własnej szyi
nie stracił.

Tymczasem jął badać dworzarzina,
który do niego przyszedł do Amy-
leja:

— A gdzie mnie wiedziecie? —
pytał, — na zamek?

— Jesteś na zamek. Jurand razem
z dworem księżny stanął

— Powiedźcie mi też, jaki to czło-
wiek? .. żebym wiedział, jak z nim
gadać.

— Co wam powiem? To jest człek
zgola od innych ludzi odmienny. Po-
wiada, że dawniej był wesół, póki
mu się krew w wątrobie nie za-
plekła.

— A mądry jest?

— Chytry jest, to innych łupi, a
sam się nie da. Hej! jedno on oko
ma, gdyż drugie mu Niemcy z kuszy
wystrzelili ale tym jednym do dna
ci człowieka przejrzy. Nikt z nim na
swoim nie postawi... Jenó księżną,

naszą panią, to miluje, bo jej dworkę
za żonę wziął, a teraz się dziewczka u
nas hoduje.

Zbyszko odetchnął.

— To mówicie, że on się woli księż-
ny nie sprzeciwi.

— Wiem ja, czego byście się chcieli
dowiedzieć, i com zaś słyszał, to i
powiem. Mówiła z nim księżna, to i
wazszych zrzękwinach, boć nieładnie by-
łoby utać; ale co on na to rzekł —
nie wiadomo.

Tak rozmawiając, doszli do bramy.
Kapitan łuczników królewskich, ten
sam, który poprzednio prowadził Zby-
szka na śmierć, skinął mu teraz przy-
jaźnie głową, więc przeszedłszy war-
ty, znaleźli się w dziedzińcu, a potem
weszli na prawo do oficyny (bocz-
nych zabudowań), którą zajmowała
księżna.

Dworzanin, spotkawszy przed
drzwiami pachółka spytał:

— A gdzie Jurand ze Spychowa?

— W Krzywej komnacie, z córką.

— To tamój (tam) — rzekł dworza-
nin, ukazując drzwi.

Zbyszko przeżegnał się, i podniósł-
szy zasłonę w otwartych drzwiach,
wzszedł z bijącym sercem. Ale nie do-
razu dostrzegł Juranda z Danusią,
gdyż komnata nie tylko była „Krzy-
wa”, ale i mroczna. Po chwili dopiero
ujrzał jasną główkę dziewczyny, sie-
dzącej na kolanach ojca. Oni też nie
usłyszeli, gdy wszedł, więc zatrzymał
się przy zasłonie, chrząknął i wreszcie
ozwał się:

— Niech bądźcie pochwalony.

— Na wieki wieków — odpowie-
dział, wstając, Jurand.

W tej chwili Danusia skoczyła ku
młodemu rycerzowi, i chwyciwszy go
za rękę, poczęła wolać:

— Zbyszku! Tatus przyjechał!

Zbyszko ucałował jej rękę, poczem
wstał, zbliżył się wraz z nią do Ju-
randa i rzekł:

— Przyszedłem się wam pokłonić:
wiedcie, ktem jest?

I schylił się lekko, czyniąc ręko-
ma ruch, jakby go chciał podjąć pod
nogi. Lecz on chwycił jego dłoń, o-
brcił go ku światłu i począł mu się
w milczeniu przypatrywać.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

38)

Kozacy, spostrzegszy ślady, jedno-
głośnie orzekli, że był to bars, po-
strach jeleni i saren, oraz klęska
dla koni i bydła domowego.

Idąc jego śladami, doszliśmy do
miejsca, gdzie one nagle zniknęły.

— Na drzewo się schroni! — zau-
ważył starszy przewodnik.

Kozglądaliśmy się po konarach dę-
bów i cedrów, ale nigdzie nie mogli-
śmy dojrzeć zwierza. Badając każde
drzewo, przeszliśmy nie mniej niż
dwa kilometry, gdy nagle spostrze-
gliśmy ciemną masę, która zesko-
czyła z drzewa, przebiegła przez nie-
wielką polaną i z zadziwiająco szyb-
kością wdrapała się na samotnie
stojący dąb.

Kozacy porwali za karabiny i pom-
knęli w tamtą stronę. Pośpieszyłem
za nimi, przygotowawszy swego He-
nela. Pierwszy dopadł dąbu chory
kozak i w oka mgnieniu, nie scho-
dząc z konia, wymierzył do barsa
i strzelił. Jak ciężki worek, drapie-
znie spadł w gęstą trawę. Kilka nie-
przytomnych skoków, beładnych
podrygów — i rozciągnął się martwy,
gdyż dostał kulą za uchem.

Był to okaz ciemno-brunatny, z
dużymi plamami na całym ciele, dłu-
giem na pół metra. Miał niepro-
porcjonalnie dużą głowę i długi ogon.
— Dobry strzał! — pochwalilem
kozaka.

— Jestem w komendzie strzelców
konných! — odparł z dumą. — Do
niej zaś wyznaczają tylko takich, któ-
rzy najlepiej strzelają. Zresztą ciągle
polujemy na grubego zwierza w la-
sach północnej Mandżurii. Już się na-
było wprawdy.

Kozacy szybko zdarli z barsa skórę,
którą nabyłem dla muzeum za 10
rubli.

Gdyśmy przyjechali do wsi rodzin-
nej chorego kozaka, byłem zniewolo-
ny spędzić tam trzy dni, gdyż mój

koń podbił sobie kopytę, które spu-
ściło mu bardzo. Spędziłem tedy czas
na polowaniu, jezioro bowiem, które
tak upożytkował chory kozak, roło
się od kaczek. Używałem, nie szcze-
dząc prochu i srputu.

Stanąłem w chacie starosty, przeto
swego towarzysza podróży nie wi-
działem, mieszkał on na drugim końcu
wsi, rozciągniętej prawie na trzy kil-
ometry. Zresztą przez cały dzień
włożyłem się ze strzelbą nad brze-
gami jeziora, liczących strumyków i
małych rzeczek, wypływających z
niego.

Pewnego razu powracałem do domu
już po zachodzie słońca. Byłem zmę-
czony, ponieważ cały dzień polowa-
łem, zabrawszy z domu chleb, trochę
suszonego mięsa i tabliczkę czekola-
dy. Usiadłem więc na kamieniu w
krzakach na brzegu strumyka i po-
stanowiłem trochę wypocząć bo do
wsi miałem jeszcze co najmniej go-
dzinę drogi.

Przesiedziawszy z pół godziny już
miałem ruszyć dalej, gdy nagle doszły
mię odgłosy kroków i rozmowa ludzi,
idących drugim brzegiem strumyka.
Usiadłem znowu. Usłyszałem smutny
głos kobiety, drzący ukrywanym tkani-
ciem i przerywany od czasu do czasu
wzburzonym barytonem męskim.

Mówiący zbliżyli się i, idąc ścież-
ką, prowadzącą do jeziora, przecho-
dzili blisko mej mimowolnej kryjówki.

Kobieta mówiła cichym beznadziej-
nym głosem:

— Ja nie śmiałam się sprzeciwić...
Macocha kazała iść zamąż — po-
szłam, żeby nie być ciężarem w do-
mu. Bieda u nas przecie, nędza!...

— Ale przysięgłaś mi, że będziesz
czekała na mnie! — wybuchnął mę-
czyzna i głośno zakaszłał. — Przy-
sięgłaś?

— Przysięgłam... — odezwiała się,
jak echo, kobieta.

— Przysięgłaś! — sztyderezo za-
śmiał się mężczyzna. — I cóż z tego,
żeś przysięgła? Zdradziłaś mnie!...
Wyszłaś zamąż!... Zamąż!... Za
mego ojca!... Rozumiem!... Bo-
gaty i hojny dla młodej żony, a ja —
żołnierz, biedak!... Eh, jaką ty mi
krzywdę wyrządziłaś!... Nie mam
słów na wypowiedzenie mego żalu,
mej męki!... Boję się nawet tych
słów, bo są to słowa przekleństwa i
nienawiści!...

Kobieta coś mówiła jeszcze, ale już
tego nie słyszałem, bo poszli dalej, a
wiatr zasłaniał trzcinami i gąszcza-
mi krzaków. Wyrzuciłem ze swej kry-
jówki, skąd mimowolnie podsłuchiwałem
smutną rozmowę dwojga nieszczęśli-
wych, i poznałem swego towarzysza
podróży — kozaka który ciężko ran-
ny, jechał do ojczystej wioski na wy-
poczynek i po... miłość.

Jakaś trwożna ciekawość zapędziła
mię nazajutrz do mego przypadkowe-
go towarzysza podróży.

Zastaliśmy go na podwórzu, ogląda-
jącego kota wozu. Ucieszył się, gdy
mię ujrział, lecz wkrótce wpadł w smu-
tną zadumę. Zaprościł mię na herbatę,
tradycyjalny syberyjski i wogóle
azjatycki poczęstunek.

Weszliśmy do chaty. Wszędzie znać
było chłopski dostatek. Pod ścianami
stały ciężkie skrzynie z różnym do-
bytkiem. Stół był nakryty czystą
serwetą wyszywaną; w prawym kącie
wisiła duża srebrnych obrazów świę-
tych, z palącą się przed nimi w dzień
i noc lampką. Obrazy były przytato-
żone wyszywanymi różniczkami i kwia-
tami sztucznymi, o jaskrawych bar-
wach. Na ścianach wisiła duże lu-
stro i jakieś oleodruki w czarnych
ramach. Podłoga z desek gładko wy-
błownanych, świecila czystością, za-
równo jak ławki i stoły. Znać było,
że życie w tej chacie jest już urzą-
dzone na stałe i płynnie biegnie nor-
malnym. Przez drzwi, prowadzące do
drugiej izby, zobaczyłem na podłodze
i ścianach domowej roboty dywany,
szerokie łóżko z całym stosem podu-
szek, od ogromnej do zupełnie malu-
skiej, zdanej chyba do kołyski lalki;
poduszki leżały jedna na drugiej i

tworzyły wieżę, wznoszącą się niemal
do niskiego pułapu z desek cedro-
wych. Wszędzie na ścianach wisiły
karabiny, rewolwery, szable i noże
myśliwskie. Był to dowód n lepszy,
że się znalazłem w chacie kozackiej,
gdyż kozacy, jako ralejący przez
całe życie do kasty wojskowej, lubują
się w broni wszelkiego rodzaju, sta-
rannie ją zbierają i przechowują. Ta
kasta kozacka pielęgnowała przed
bolszewizmem własną bojową trady-
cję, upiększoną krwawym eposem,
ową półlegendarną, półprawdziwą hi-
storią kozactwa, którego instynkt
wojowniczy z nad brzegów „Donu i
Dońca zagnał aż nad Irtysz, pod Saja-
ny, na Bajkal, Amur i na brzegi Usurii.

Młody, tęskny kozak, wprowadzi-
wszy mię do domu, zawołał na swoich.
Po chwili weszła młoda szczupła ko-
bieta, o gładko zaczesanych czarnych
włosach, z oczyma ciemno-płwymi.
Uderzyła mię matowa bledosć jej twa-
rzy i gorzkie zmarszczki około peł-
nych, pięknie wykrojonych ust. Była
ubrana w ciemną suknię, ręce zaś
trzymała na fartuchu, prawie kur-
czowo zacisnąwszy palce. Gdy weszła,
rzuciła na młodego kozaka spojrzenie
pełne obawy i smutku.

— To ona! — pomyślałem. — To
ta, która przysięgła czekać na młodego
syna, a wyszła zamąż za starego ojca...

Wkrótce nadszedł z lasu sam go-
spodarz. Był to kozak olbrzymi, sze-
roki w ramionach, o gęstej siwej czu-
prynie. W jego gorących, siwych
oczach błyszczała weselosć i żądza
życia.

Z powagą mię powitał i, zapraszając
do stołu, rzekł z niemilym przekąsem:
— Dziękuję panu za leczenie tego
cherlaka! Siabi teraz łodzie po ziemi
chodzą! Za moich czasów na takie
rany nie zwracaliśmy uwagi. Miałem
dwie takie dziury w piersiach podczas
wojny tureckiej i kulę w nodze, a
widzi pan że jestem jeszcze zupełnie
w porządku?

Zasłaniał się głosem i dodał:

— Młody jestem, młodszy od mego
synaka, więc rok temu otenilem się
powtórnie. Pewnie syn już panu
chwalił się swym ojcem? C. d. n.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-ci.
Konsultorium: Farmacja GUAIRES,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
biece, choroby żołądka, wątroby i
wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiraden-
tes 530 (altos da Farmacia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dalcido 369
Ponta Grossa — Paraná

WINOCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 593,
Curitiba.

Z największą sumiennością i
dokładnością wykonuje się re-
cepty okulistów.

Adaptação Metenlosa

OTICA CURITIBA

única especializada
Irmãos Barbosa Ltda
Rua Mons Celso 81 — Curitiba.

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirur-
giczna tak dla dzieci jak i dla do-
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,
paryskich i hamburskich szpitalach.
Leczy zylaki na nogach i rany bez ope-
racji. Kons.: Av. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4-6
Wyjeżdża do chorych na zawołanie
Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 —
Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, zylaków, chorób żołą-
dkowych, niestrawności zgagi,
kiszki, wątroby, bólu, kolek,
ślepej kiszki, raka, wrzodów
na nogach.

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 115
CURITIBA — Paraná

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty
oraz budowlę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná

Tintas — Esmaltes — Vernizes

SHERWIN WILLIAMS

DISTRIBUIDORES

CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ

Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA Paraná
Caixa Postal 748 — End. Telegraf. Cimex.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby
w tubkach, alwaides, gips, pędzle, szczotki, Rolcs decorativos, Pistolas
para pinturas, Têla, akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe
i zagraniczne najlepszej marki.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

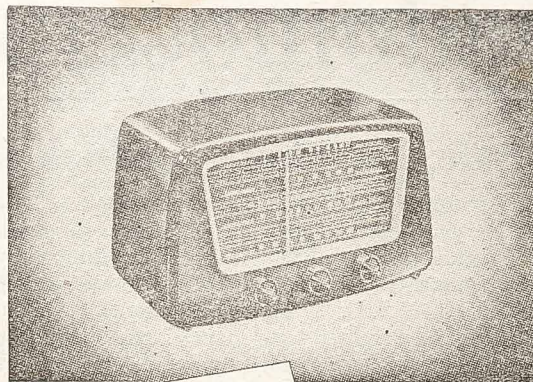
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.
Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.
Telefon, 823 — CURITIBA.

» A VENCEDORA «

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne
gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.



ZENITH
apresenta
UM RÁDIO
REALMENTE NOVO...

MAIS FACIL DE SINTONIZAR
Seu traçado inteiramente novo
desdobra cada uma das quatro
faixas de sintonização através
de todo o mostrador! Tira
toda a vantagem da sintoni-
zação de Faixa Ampliada.
O mostrador é maior e
mais fácil de ler.

MELHOR TOM

Utiliza um alto-falante maior do que nunca foi possível
introduzir em um rádio destas dimensões. Qualidade tonal
mais rica e mais cheia, com um "baixo" profundo e resonante, e
"agudos" brilhantes. Inteiramente à prova dos climas tropicais. Modelo 55819

ZENITH

DOSTAWCY

Prosdocimo & Cia. Ltda.

Praça Tiradentes, 290 — Caixa Postal 268

CURITIBA — PARANÁ

Filie:

Joinville — Blumenau — S. Catarina

Zbiór ziemniaków



z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefones, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych.
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego (nawozu
azotowego).

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Biuro i depozyt: Aven. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —
Caixa Postal 431, Tel. eg. SENEGAGLIA w Kurytybie

Naczynia emalowane, aluminiowe i t. p. Żelastwo, naczynia, szkła, drut
kolezasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze
Cutelaria; S. da marki J. Senegaglia Smary do wozów marki Dark N 30.

Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.
Wyrób płyt Flandres, „conchas estanhadas”, patelnie ze stali; wladra
cynkowe, korki (chapinhas) flaszek.

POLSKI SKŁAD ŻELAZA CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

PR. CA CORONEL ENEAS N. 152 (cawal. j Praça do Ordem)
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkló, farby, oleje, pokosty,
nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t.p.

Ceny niskie

Wiadomości z Polski i o Polsce

Mr. Pate, opiekun polskich dzieci

Podczas konferencji prasowej, zwołanej w Paryżu przez Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (U. N. I. C. E. F.) zebrani dziennikarze usłyszeli wiele ciekawych informacji o pracy tej pożytecznej instytucji. Bawiący przejazdem we Francji naczelny dyrektor UNICEF, Amerykanin, p. Maurice Pate, składał sprawozdanie ze swego objazdu inspekcyjnego po Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Węgrzech. W trakcie swego przemówienia p. Pate zaznaczył, że znajomość jednego z języków słowiańskich znakomicie ułatwiała mu pracę. Gdy zapytaliśmy go, który z języków słowiańskich zna, usłyszeliśmy z przyjemnością, iż jest to język polski, którego p. Pate nauczył się po ubiegłej wojnie, przebywając w Polsce z misją Hoovera.

Kilka informacji ogólnych —

Istniejący przy Organizacji Narodów Zjednoczonych Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom pracuje od roku, przy współudziale 21 rządów. Odziedzyczył on po U. N. R. A. około 60.000 dolarów, korzysta poza tym z wpływów z imprez i zbiórek organizowanych w różnych krajach, w ramach Apelu Narodów Zjednoczonych o Pomoc dla Dzieci (U. N. A. C.). — Obecnie Fundusz posiada 65 milionów dolarów i ma zapewnioną możliwość pracy do wiosny przyszłego roku.

Misje UNICEF w poszczególnych krajach są niewielkie (1 członek misji na 100.000 otrzymujących pomoc) i zajmują się jedynie kontrolą rozdziału pomocy, dokonywanego przez czynniki miejscowe.

Członkowie misji należą do 18 narodowości; częściowo rekrutują się z dawnego personelu UNRRA. W Polsce szefem misji jest Amerykanin, P. Pate twierdzi, że dotychczas misje UNICEF mają swobodę działania, a rozdział pomocy dokonuje się sprawiedliwie, bez brania pod uwagę innych okoliczności jak tylko rzeczywiste potrzeby dziecka czy matki.

Działalność UNICEF w Polsce

Została przyznana dodatkowa kwota — 4.685.000 dolarów na dożywianie, lekarstwa i odzież, podnosząc w ten sposób ogólną kwotę dla Polski do 9.699.000 dolarów. Fundusz otacza opieką około 630.000 dzieci polskich, co stanowi w przybliżeniu 1/11 całości oraz około 70.000 kobiet w ciąży i matek karmiących. Pomoc jest udzielana z zapasów mleka, mięsa, ryby, tłuszczów i trąbu, zakupionych w różnych krajach, przeważnie zamorskich. Dożywianie odbywa się w formie dodatkowego posiłku dziennego o wartości około 600 kalorii, którego połowę ofiarowuje UNICEF, drugą zaś połowę władze rządowe z produktów miejscowych, jak mąka, cukier, kartofle i inne jarzyny. Zaznaczyć trzeba, że z Polski do innych krajów, objętych akcją UNICEF, idzie cukier.

Dodatkowe posiłki UNICEF 400.000 dzieci dostaje w ochronkach, szkołach i domach wychowawczych; dalsze 132.000 dzie-

ci, kobiety w ciąży i matki karmiące otrzymują je poprzez »krople mleka«, szpitale i przychodnie lekarskie, reszta zaś (do 700.000!) poprzez kościoły i stacje opieki nad matką i dzieckiem, t. zn. instytucje prywatne. W czasie wakacji letnich, gdy szkoły są zamknięte, Fundusz otacza opieką dzieci i młodzież na obozach; w lipcu i sierpniu miało być na obozach około 900.000 dzieci i młodzieży w dwóch turnusach, przyczym pierwszeństwo w przyjęciu na obozy mają dzieci z wielkich miast.

Drugim działem pracy UNICEF w Polsce jest walka z gruźlicą. Akcją szczepienia dzieci i młodzieży w wieku od 2 do 18 lat szczepionką B. C. G., bardzo skuteczną jako środek zapobiegawczy, prowadzona jest przez Fundusz przy pomocy Duńskiego Czerwonego Krzyża i szwedzkich i norweskich organizacji społecznych. Nie trzeba specjalnie podkreślać znaczenia tej akcji, która rozpoczęła się z

LONDYN CZCI LOTNIKÓW POLSKICH POTEŻNYM POMNIKIEM

(ZPPA). — Bohaterstwo lotników polskich, które oddało wielkie usługi w obronie Anglii jak i podczas akcji przeciw Niemcom w drugiej wojnie światowej, znalazło niezatarte uznanie tak kół oficjalnych jak i społeczeństwa angielskiego. Takim niezatartym uznaniem oraz wyrażeniem czci będzie olbrzymi Pomnik Lotnika w Northolt, prace którego są już na ukończeniu.

Już obecnie pomnik zwraca uwagę wszystkich podróżnych startujących i lądujących z tego największego lotniska komunikacyjnego Londynu. Z odległości dwumil — na głównej drodze Western Avenue — widoczny jest olbrzymi Orzeł, symbol Polski i lotnictwa. Pod nim błyszczy w słońcu nazwy i numery polskich dywizjonów. Prace zasadnicze są już ukończone; obecnie rzeźbiarz i twórca pomnika, p. Lubelski pra-

PO ARESZTOWANIU PISARZY KATOLICKICH

(CHIP) — Poza oficjalnym komunikatem władz warszawskich, mówiącym o aresztowaniu p. Studentowicza, a następnie innych osób, związanych z »Tygodnikiem Warszawskim«, w prasie polskiej nie ukazały się żadne nowe wiadomości na ten temat. Ani nie potwierdzono ani nie zaprzeczono wiadomości o represjach, jakie spadły na »Tygodnik Powszechny« w Krakowie i »Głos Katolicki« w Poznaniu. Oba te tygodniki wychodzą jednak nadal. W »Tygodniku Powszechnym« ukazał się niedawno artykuł ks. J. Piwowarczyka, S. Kisielewskiego i Jasienicy, których działalnością niedawno tak bardzo interesował Urząd Bezpieczeństwa.

Być może, że śledztwo nie wykazało żadnych dowodów winy wielu podejrzanych i że głośne protesty, jakie odezwały się w całej Europie, skłoniły rząd do większej ostrożności, by nie drażnić nadmierne opinii całego cywilizowanego świata. Obóz komunistyczny rozumie, że przed podjęciem ostatecznej walki z Kościołem musi najpierw uporządkować własne sze-

dnem 1-go lipca bieżącego roku. Jest to zabezpieczanie naszego młodego pokolenia przed skutkami głodu i nędzy lat wojennych i niestety także powojennych.

Suma 306.300 dolarów została przyznana na akcję odzieżową w Polsce na przyszłą zimę.

Poważnym problemem, związanym z zagadnieniem opieki nad dzieckiem, jest brak personelu fachowego w poszczególnych krajach. UNICEF zorganizował już dwa kursa dla tego rodzaju personelu. Jeden z nich, dar szwajcarskiego »Don Suisse«, wyszkolił już 150 specjalistów, gotowych do pracy w 12 krajach, w których działa UNICEF. Podobny kurs był darem rządu francuskiego, przyczym jego uczestnicy zwiedzili rządzenia i instytucje w Anglii, Belgii i Holandii dzięki pomocy tych krajów. W tym kursie, który stanowi nowość w akcji międzynarodowego kształcenia specjalistów w dziedzinie opieki nad dzieckiem, wzięło udział 12 osób z Polski, ludzi różnych zawodów.

uje wspólnie z firmą Wood nad przygotowaniem otaczającego placu do odsłonięcia pomnika. Uroczystości odsłonięcia pomnika będą niejako zakończeniem działalności Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Będzie to bodaj największe i ostatnie święto lotnictwa polskiego.

Odsłonięcie Pomnika 2-go listopada

Datę odsłonięcia pomnika ustalono na 2-go listopada bieżącego roku, by połączyć dwie uroczystości: ogólną kościelną Dnia Zaduszego — Święta Umarłych — ze szczególnie drogą wszystkim lotnikom polskim na obczyźnie — uroczystością oddania hołdu poległym kolegom. Pomnik odsłoni marszałek RAF Lord Tedder, obecny Szef Sztabu RAF. Mowę wygłosi marszałek RAF i jego dowódca podczas wojny, Lord Portal of Hungerford.

PO ARESZTOWANIU PISARZY KATOLICKICH

regi, a na tym polu, jak świadczy »czystka« w P. P. R. i P. P. S., jest jeszcze dużo do zrobienia.

Po aresztowaniach, pisma katolickie piszą nadal w tym samym duchu co poprzednio. Nadal unikają tematów ściśle politycznych, nadal szerszą zasady katolickie i bronią prawdziwych interesów Polski.

Jak dotąd, tylko »Tygodnik Warszawski« nie ukazał się od początku września. Przedstawiciele obozu komunistycznego nie przyznają się do zamknięcia pisma. Mówi się jednak o »zawieszeniu« go, względnie o opieczętowaniu lokalu, w którym mieściły się archiwa i materiały redakcyjne.

Wiadomości krótkie

— **W odbudowie** mocno zniszczonej Ziemi Warmińsko-Mazurskiej biorą żywy udział księża i organizacje katolickie. Wobec wielkiej nędzy ludności zorganizowano 90 oddziałów parafialnych »Caritas«.

— **W latach 1946 i 1947 rozdano** dary amerykańskie wartości około 91 milionów złotych. Dary te otrzymało 65 parafii i 60 tysięcy osób prywatnych.

Celem naktynienia i skoordynowania pod jednym politycznym kierownictwem wszystkich kół śpiewaczych w obecnej Polsce komuniści doprowadzili do stworzenia jednej organizacji śpiewaczej z siedzibą w Warszawie.

— **Związek** ten ma obejmować około 2 tysiące chórów i około 600 tysięcy śpiewaków.

— **W handlu państwowym** w Polsce pracuje 74.000 osób, prywatnym 252.000, spółdzielczym 96.000.

— **Z końcem września** bieżącego roku ludność polska w województwie szczecińskim przekroczyła milion osób. Na tym samym terenie przebywa jeszcze około 35 tysięcy Niemców.

— **Warszawska rada narodowa** obradowała nad uruchomieniem na terenie całej Warszawy pierwszych jadłodajni i restauracji państwowych, których sieć mogłaby powoli być rozciągnięta na całą Polskę.

— **Na rozkaz ministra Skrzewskiego** komuniści zorganizowali natychmiast po zjeździe historyków polskich we Wrocławiu specjalną grupę historyków-marksistów

— **W niedzielę 10-go** października przeniesione zostały zwłoki błogosławionego Ładysława z Gielniowa do akademickiego kościoła św. Anny w Warszawie, gdzie spoczywać będą w specjalnej kaplicy.

— **W ostatnim tygodniu września** odbywały się w diecezji podlaskiej uroczystości trzydziestolecia istnienia diecezji, która ma za sobą bogatą historię męczeńską.

— **Sekretarz egzekutywy** Rady Polonii Amerykańskiej oraz szef Misji na Polskę, prof. Henryk Osiniński, wyjechał z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Następcą jego w Polsce został dotychczasowy dyrektor biura portowego Rady Polonii Amerykańskiej w Gdyni, Józef W. Sisko.

— **35 tysięcy jeńców niemieckich** pracuje jeszcze w Polsce.

— **Helikopter konstrukcji** Polaka, F. N. Piasecki, dyr. fabryki samolotów w Morton (USA) skonstruował helikopter, mogący zabrać na pokład 10 ludzi. Piasecki otrzymał już zamówienie na większą ilość tych maszyn.

— **Polak Majser**, który umarł przed kilkoma tygodniami w U. S. A., zostawił majątek wartości 4 milionów dolarów.

— **W pobliżu Wrocławia**, u stóp góry Sobótki, znajdują się jedyne w Polsce zakłady przeróbki skałenia. Skałen jest rzadkim minerałem i stanowi jeden z trzech składników granitu.

— **Prasa krajowa** donosi, że w przyszłym roku rozpocznie się budowa 2 wielkich linii kolejowych; jedna łączyć będzie Szczecin ze Śląskiem, druga zaś Szczecin z Gdańskiem poprzez wszystkie porty leżące na tej trasie.

— **Ogłoszono** wytyczne planu gospodarczego na rok 1949. Główny nacisk w planie położony jest na zorganizowanie na wsiach około 1000 spółdzielczych ośrodków maszynowych.

— **Walka** z t. zw. kulaństwem, przeprowadzona, jak wiadomo, w kilka lat po rewolucji rosyjskiej na terenie całego Związku Sowieckiego, prowadzona jest obecnie w Polsce w coraz ostrzejszym tempie.

— **Z amerykańskiej strefy** nadchodzi zbiorowe transporty mniejszych maszyn fabrycznych. Z francuskiej strefy przybyły urządzenia fabryki chemicznej »Kutno«.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS
USAR:
ELIXIR WESTPHALEN